

KONKRETY

nr 6

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (193) 6 LUTEGO 1976 R. CENA 2 ZŁOTE

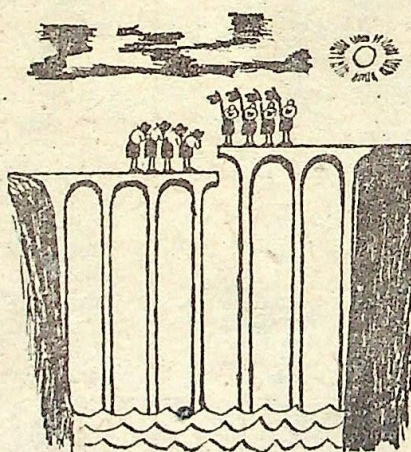


Radość niezapomniana

Ostatnio przeczytałam bodajże w tygodniku „Konkrety” podziękowania złożone Radzie Zakładowej ZRM KGHM w Lubinie za zorganizowanie spotkania z rencistami i emerytami tegoż zakładu. Przyznam się że z żalem czytam czy też oglądam w telewizji relacje z takich spotkań. Jestem już na rencie 15 lat, a mój macierzysty zakład pracy w Wąbrzychu jest zbył daleko, abym mogła z takich spotkań korzystać. Nie o tym chce jednak pisać. Otóż od 4 lat jestem wdową po pracowniku ZRM KGHM w Lubinie. Gdy mój mąż zmarł, syn mój miał lat 5. Co roku odbywały się w zakładzie zabawy choinkowe dla dzieci i co roku moje dziecko patrzyło z zadróżką na wracające z tych zabaw dzieci. Mój syn nie został ani razu na te spotkania zaproszony, ani też nie ofiarowano mu żadnej paczuszki z upominkiem. Teraz ma lat 13, więc ta forma zabawy może go nie cieszy. Wspominam jednak o tym dlatego, aby poprzez redakcję zaapelować do wszystkich innych zakładów, by nie zapominały o dzieciach ich zmarłych pracowników. To właśnie im szczególnie potrzebne są dowody pamięci to one potrzebują serca i trochę radości. Trochę się spóźniłam z tym apelem, bo okres zabaw choinkowych już minął. Ale sprawa pozostaje przecież mimo to aktualna.

A przy okazji pragnę podziękować Związkowi Emerytów i Rencistów w Lubinie za zorganizowanie przy Domu Kultury klubu, który umożliwia nam korzystanie z ciekawych imprez. Jestem pełna uznania dla tej działalności.

WERONIKA GARCARZ
Lubin
ul. Lenin 8/5



Fot. Tadeusz Szwed

WARSZAWA XXX — strona 8-9

SĄDNY dzień w ciasnych pomieszczeniach kuchni Klubu NOT w Lubinie. Ale i okazja też szczególna: dwudziesty stycznia, finał pierwszego wojewódzkiego konkursu na najlepszego ucznia w zawodach kucharza i kelnera. Szefowa kuchni — Maria Dąbrowska stoi nad rondlem, w którym smaży się kapusta na pierogi; miesza ją, drugą ręką przewraca pieczeń. Cały czas kieruje ruchem w kuchni.

— Czyja, do diabła, jest ta kapusta? Przecież się przypali — woła w tłum

dziewcząt, przyszłych mistrzyń garnka i patelni.

Za chwilę pani Maria idzie w inne rejony kuchni. Słysząc ją, jak wydaje dyspozycje, poucza i — co tu ukrywać — trochę pomaga.

strona 4

TRZY WARIANTY GASTRONOMII

KONKRETY tygodnia

W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM

● Z okazji „Dnia Handlowca” I sekretarz KW PZPR w Legnicy — Stanisław Cieślak 31 stycznia spotkał się z grupą przodujących pracowników handlu, sekretarzami podstawowych organizacji partyjnych oraz kierownictwem jednostek handlowych. Stanisław Cieślak poinformowany został o pracy politycznej wśród pracowników handlu, o zadaniach ciążących w bieżącym roku na poszczególnych jednostkach oraz kierunkach doskonalenia pracy w handlu.

I sekretarz KW podziękował wszystkim zatrudnionym w tej ważnej dziedzinie gospodarki za dotychczasowy trud, a także omówił podstawowe kierunki rozwoju województwa legnickiego do 1980 roku, podkreślając ważną rolę wszystkich pionów handlowych.

Podobne spotkania odbyły się w wielu miastach województwa

● 2 bm. z udziałem I sekretarza KW — Stanisława Cieślaka odbyła się narada aktywu kółek rolniczych, poświęcona ocenie ubiegłorocznych wyników oraz omówieniu tegorocznych zadań.

● Intensyfikacja produkcji rolnej była też głównym tematem narady aktywu społeczno-gospodarczego wojewódzkiej organizacji ZSL. Omówiono zadania wszystkich instancji, ogniw i członków stronnictwa wynikające z uchwał VII Zjazdu PZPR i VII Kongresu ZSL.

● Zadania związków zawodowych w realizacji uchwały VII Zjazdu PZPR były tematem posiedzenia plenarnego WRZZ. Za jedno z najważniejszych uznano rozwijanie form aktywizacji załóg.

● 4 i 5 bm. z okazji „Dni Kultury Węgierskiej” w Legnicy i Lubinie odbyło się wiele imprez: prelekcji, wystaw, projekcji filmów, koncertów oraz spotkań z władzami i społeczeństwem.

NAM WCHODZIĆ ZAKAZANO

W tym numerze na stronach 8-9 miał być fotoreportaż o flotatorach ZG „Rudna” i ZG „Polkowice”. Fotoreportażu nie ma. W następnym numerze (z 13 lutego) planowaliśmy fotoreportaż o pracy brygad młodzieżowych ZG „Rudna”, które — według naszych informacji — są przykładem dobrej roboty. Reportażu nie będzie. Zgodnie z przyjętymi zadaniami, jakie na środki masowego przekazu należała uchwała VII Zjazdu PZPR, przewidywaliśmy w najbliższym czasie ilustrowane aktualnymi zdjęciami artykuły publicystyczne również z innych zakładów Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie. Zdjęć i artykułów prawdopodobnie także nie będzie. Dlaczego?

Jest taki zwyczaj (formalnie usankcjonowany właściwymi przepisami), że na początku każdego roku zwracamy się z uprzejmą prośbą do dyrektora naczelnego Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi o wydanie zezwolenia na zbieranie materiałów i wykonywanie zdjęć w zakładach podległych Zarządowi KGHM. Od początku istnienia „Konkretów” nie spotkał się z odmową. Z podobną prośbą wystąpiliśmy w pierwszych dniach stycznia br. W odpowiedzi otrzymaliśmy pismo, które cytujemy w całości:

„W odpowiedzi na Wasze pismo L. dz. RK-1077/76 z dnia 7.1.76 r. uprzejmie zawiadamiamy, że nie możemy wyrazić długookresowej zgody na zbieranie materiałów i wykonywanie zdjęć fotograficznych. Zgodnie z obowiązującymi nas przepisami, możemy wyrazić zgodę tylko jednorazowo na określony dzień, temat i obiekt (zakład). Za negatywne załatwienie w/w sprawy przepraszamy”.

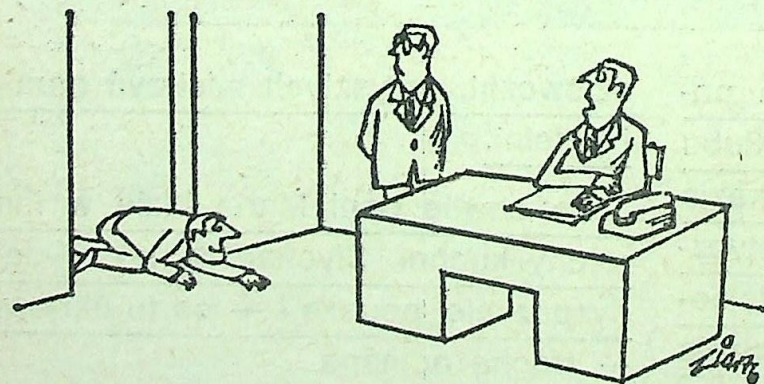
Chociaż nie godziliśmy się z takim załatwieniem sprawy, korzystając, na razie, z możliwości uzyskania jednorazowej zgody, 26 stycznia poprosiliśmy o pozwolenie na realizację fotoreportażu w ZG „Rudna” i ZG „Polkowice”. W odpowiedzi otrzymaliśmy pismo następującej treści:

„W odpowiedzi na Wasze pismo L. dz. RK-1101/76 z dnia 26.1.76 r. uprzejmie zawiadamiamy, że nie możemy wyrazić zgody na wykonywanie zdjęć fotograficznych w naszych zakładach”.

Z przykrością więc zawiadamiamy naszych Czytelników, że nie możemy na razie pełnić dziennikarskich powinności w zakładach KGHM. Nie oznacza to oczywiście, iż rezygnujemy z kontaktów z górnikami, hutnikami i pracownikami zaplecza, z ludźmi od których można się uczyć dobrej roboty, z ludźmi mądrymi i pracowitymi, tworzącymi wielkie — nie tylko materialne — wartości. Będziemy musieli znaleźć inne możliwości kontaktu — szkoda, że nie przy stanowiskach pracy. Łatwe, wyśafaltowane dojeżdżanie tylko do budynków dyrekcyjnych uważamy bowiem za daleko niewystarczające.

Mamy jednak nadzieję, że odzyskamy przywilej oficjalnego bywania wśród załóg, gdyż pomimo pilnego śledzenia krajowych wydarzeń, nie słyszeliśmy o restryktach zakładowych przemysłowych.

REDAKCJA



To nasz nowy pracownik. Nie wiem jeszcze, czy jest dobrym fachowcem, ale bardzo mi się podoba jego fachowy sposób wchodzenia do gabinetu...

Rys. St. Ziarnkowski

BOLESŁAWIEC

Kierunki rozwoju rzemiosła i usług w mieście były 3 bm. tematem posiedzenia Egzekutywy KM PZPR.

5 lutego obradowało plenum KM PZPR poświęcone omówieniu politycznych i organizacyjnych przedsięwzięć gwarantujących realizację uchwały VII Zjazdu przez instancję i organizacje partyjne.

CHOJNÓW

W zabytkowym XV-wiecznym zamku, w którym mieści się Muzeum Regionalne, trwa remont. Wnętrza przywraca się dawny wygląd, instaluje ogrzewanie elektryczne. Roboty mają być zakończone za około półtora miesiąca.

Niedostatek mieszkań z nowego budownictwa zmusza do szukania innych równie skutecznych rozwiązań. Są nimi tzw. głębokie remonty, w czasie których z reguły udaje się uzyskać nieco izb. Np. jeden z budynków przy ul. Dąbrowskiego podwyższono o dwie kondygnacje, dzięki czemu przybędzie siedem mieszkań. Podobne „zabiegi” przeprowadzi się w br. także przy okazji remontów innych domów. Jednocześnie poprawia się standard wyposażenia budynków (woda, ogrzewanie, kanalizacja).

GŁOGÓW

We wrześniu br. przewiduje się otwarcie studium dla wychowawczyń przedszkoli. Absolwentki szkół podstawowych będą się przygotowywały do zawodu przez sześć lat, maturzystki — dwa lata.

LEGNICA

Jednym z większych zadań Kombinatu Budownictwa Komunalnego będzie budowa tzw. małej obwodnicy. Jej wytyczanie rozpocznie się w tym roku. Dwupasmowa droga rozwiąże problem komunikacji w centrum miasta. Niezbędne będzie także wzniesienie nowego mostu na Kaczawie.

W najbardziej chybą ruchliwym punkcie miasta, w pobliżu dworca PKP, stoi plansza z planem Legnicy. Taka forma informacji jest potrzebna. Planszą nadgrzył jednak zab czasu do tego stopnia, że jedynie ulice peryferyjne są możliwe do odszukania. A poza tym wstyd...

LUBIN

Liczba stałych mieszkańców miasta w ostatnim dniu grudnia ubiegłego roku osiągnęła 49 tysięcy osób i wzrosła o cztery tysiące w porównaniu z końcem 1974 r.

Od obfitszego opadu śniegu upłynęło sporo czasu. Na lubińskich chodnikach ulicznych pozostały ślady tego wydarzenia w postaci lodu, który wprawdzie posypywany tu i ówdzie piaskiem nie zatracił jednak swojej podstawowej właściwości.

POLKOWICE

Inspektorat Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego nawiązał współpracę z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Zielonej Górze. Pracownicy uczelni będą wygłaszali prelekcje na temat najnowszych badań nad efektywnością metod nauczania. Pierwsza prelekcja dla nauczycieli matematyki szkół podstawowych i Liceum Ogólnokształcącego miasta i gminy poświęcona była wielopoziomowości i indywidualizacji nauczania matematyki w klasach 5-8 szkół podstawowych oraz w liceach. Następne odczyty poświęci się metodom nauczania początkowego i przedszkolnego.

ZŁOTORYJA

Wkrótce pierwszych pacjentów przyjmie międzyzakładowa przychodnia lekarska. Z czterech gabinetów i laboratorium będzie korzystało ponad dwa tysiące pracowników sześciu przedsiębiorstw.

W tym roku w mieście przybędzie około cztery tysiące m kw. powierzchni handlowej. Staną trzy duże pawilony i dom towarowy.

Współzależność

P RACOWAĆ dobrze. Każdego dnia. Na każdym stanowisku. Od początku do końca zmiany. W tym roku o takiej pracy mówi się dużo już bez stawiania przykładów, że gdzie indziej, w krajach o wiele bogatszych, właśnie tak pracują. Przykłady już nie są potrzebne. Współzależność jakości pracy i poziomu życia została dowiedziona nie tylko w oficjalnych wystąpieniach, ale także na wielu stanowiskach roboczych i stała się zasadą obowiązującą.

W tym roku przed wszystkimi dziedzinami gospodarki województwa legnickiego stoją poważne i napięte zadania. Na inwestycje przeznaczają się 13 mld zł., przemysł ma zwiększyć produkcję na rynek wewnętrzny o 9,1 proc., na eksport o prawie 65 proc. Od budowlanych oczekuje się 19.770 gotowych izb (około 45 proc. więcej niż przed rokiem), rolnictwo powinno zwiększyć produkcję globalną o 3,9 proc. Wzrosty te oznaczają pełniejsze zaspokojenie społecznych potrzeb, są sporym wkładem w możliwości międzynarodowej wymiany, tworzą podstawy jeszcze obfitszych lat następnych.

O rozwoju województwa muszą w tym roku w znacznie większym niż dotychczas stopniu zadecydować czynniki jakościowe. I nie jest to akcja, lecz zadanie ciągle dla wszystkich gałęzi gospodarki. Do takich rozwiązań skłania zbyt duża materiałochłonność niektórych przemysłów, niedostatek w organizacji pracy, zbyt duże straty czasu, niewielki przyrost ilości rąk do pracy, dość wysoki poziom techniczny i technologiczny przemysłu i szereg innych zjawisk.

Rezerwy tkwiące w gospodarce województwa są znaczne. Ich wykorzystywanie stało się nakazem chwili, ekonomiczną koniecznością. Hałas efektywności gospodarowania zaś — celem każdego pracującego obywatela.

U STALENIU polityczno-organizacyjnych przedsięwzięć zapewniających realizację zadań wynikających z uchwały VII Zjazdu i Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej poświęcone było ostatnie (31 stycznia) posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Referat Egzekutywy wygłoszony przez sekretarza KW Kazimierza Włodarczyka wskazał sposoby wykorzystywania rezerw nakładając odpowiedzialność za to głównie na organizacje partyjne i kadrę kierowniczą. O konieczności wyszukiwania dalszych możliwości intensywnego rozwoju mówili także dyskutanci reprezentujący różne środowiska i grupy zawodowe. Prowadzący obrady, członek KC, I sekretarz KW — Stanisław Cieślak, podkreślił w swoim wystąpieniu między innymi znaczenie wzbogacania tegorocznego otwartego planu dokonaniem dodatkowymi, potrzebę wszechstronnej aktywności załóg i dostrzegania przez wszystkich jednoci spraw produkcyjnych i społecznych, myślenia kategoriami państwa.

Kierunki działania instancji i organizacji partyjnych zostały sprecyzowane w uchwale posiedzenia i programie działania wojewódzkiej organizacji partyjnej na lata 1976-77 przedstawionych przez sekretarza KW — Ryszarda Romaniewicza.

Współzależność jakości pracy i poziomu życia stała się zasadą obowiązującą. Styczeń dla wielu dziedzin gospodarki był pomyślny. Tradycyjnie już szczególnie dobrze spisywali się górnicy i hutnicy miedzi oraz pracownicy zaplecza. Niestety, słabiej radzili sobie budowlani, którym w pierwszych dniach miesiąca przeszkadzały deszcze i silne wiatry, w następnych dawały się we znaki mrozy i niezbyt sprawnie działający transport.

Nie we wszystkich dziedzinach wkroczyliśmy w nowy rok w sposób równie udany jak w przemyśle miedziowym.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Marian Kozłowski, Zygmunt Luszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańszek (redaktor graficzny), Stanisław Pelczar, Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Marla Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimierz Wodiczko, Marek Warsztynowicz (fotoreporter). ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4 TELEFONY: sekretariat i redaktor naczelny — 42-260. sekretarz redakcji — 42-870 administracja — 42-370 OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51 tel. 241-46) INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Nr indeksu: 36272

TRZY WARIANTY GASTRONOMII

NA SALI swoje praktyczne umiejętności pokazują przyszli kelnerzy. Tu szefem ceremonii jest starszy mistrz kelnerski Stanisław Koryzma. Dziesięcioro kelnerów (jest jeden chłopiec!) podzielono na dwie grupy — piątka nakrywa stoły: bankietowy angielski, do śniadania wiedeńskiego, angielskiego, do kolacji dla dwojga osób z dzieckiem... Trudno spamiętać, co tam jeszcze jury wymyśliło dla sprawdzenia znajomości kelnerskiego fachu. Pozostali obsługują przybywających gości. Trema jest olbrzymia — srogię jury cały czas ocenia. Ale goście są dziś wyrozumiali: nawet rozbita przy stole szklanka przyjęta zostaje jako fatalny pech, który wspólnie należy ukryć przed okiem jurorów.



„Trema jest olbrzymia — srogię jury cały czas ocenia”.

Fot.: Janusz Budnicki

Uczestnicy finału to dwudziestu najlepszych spośród około dwustu młodych ludzi uczących się zawodu kucharza i stu pięćdziesięciu — kelnera. Konkurs został zorganizowany przez Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego w Lubinie przy współudziale szkół z Głogowa, Legnicy i Lubina kształcących w tych zawodach.

rzędzono, w jaki sposób, jak sobie zorganizowano pracę.

Najlepszym kelnerem okazał się Adam Mokwa, wyprzedzając Janinę Jaros (oboje są z ZSZ w Legnicy). Najbardziej przekonujące zdolności kulinarne wykazała Jolanta Kościńska. Druga była Adela Rogowska. Obie uczą się w Głogowie.

Konkurs zakończony. Czas powrócić do szarej, gastronomicznej rzeczywistości.

niadze są te same. Lepiej wrzucić na rożen kawałek kielbasy i po kilku minutach „zaserwować” danie. Typowy, niestety, antybodziec finansowy, który w połączeniu z innymi przeszkodami: ciasnotą kuchennych pomieszczeń i brakiem personelu, doprowadził do nieciekawych gastronomicznych poniedziałków.

— To nieprawda — oburza się Maria Dąbrowska, kiedy w gronie jurorów konkursu dyskutujemy o tych sprawach. Trzeba zobaczyć mój jadłospis.

Rzeczywiście — jest tam siedemnaście potraw jarskich. I to nie jakieś tam mutacje frytek z jakimś tam dodatkami, ale prawdziwe obiady: pierogi, gołąbki, omlety, pyzy...

— Gotowałabym dużo więcej, gdyby było dla kogo — mówi szefowa. W tym cała przyjemność. Człowiek chce się popisać urozmaicheniem swojej kuchni. Ale tutaj, od kiedy wprowadzono karty wstępu, cały dzień pustki...

Maria Dąbrowska nie dysponuje ani obszerną kuchnią ani licznym personelem. Ale udowadnia, że można. Szkoda tylko, że robi to w klubie NOT — lokalu, gdzie przez cały wieczór przewija się kilka osób. Nawet zespół muzyczny nie ma dla kogo grać. Ta pusta restauracja (!) to jakby trzeci absurdalny wariant naszej gastronomii. Bo pierwszy jest konkursowy — utopijny. Ale najczęściej mamy do czynienia z wariantem drugim — codziennym i mało strawnym...

SUPLEMENT OPTYMISTYCZNY

Do dyskusji o możliwościach jarskiej kuchni włączyła się legnicka restauracja „Piast”. Jak zapewnia kierownik lokalu — Stanisław Narkiewicz i szefowa kuchni Maria Szul, każdy Jarosz zostanie w poniedziałek usatysfakcjonowany. W czasie trwania eksperymentu okaże się, czy też gastronomia nie dawała.



Fot. Archiwum

KRZYSZTOF DĘBEK

— Kiedy taka obsługa będzie na co dzień w naszych restauracjach? — pytam dyrektora PPG Lubin, Zygmunta Szczepanowicza.

— Chcielibyśmy, żeby jak najszybciej. Po to między innymi zorganizowaliśmy tę imprezę.

— W dzisiejszych warunkach, kiedy kelner ma nierzadko kilka-naście stolików, taka obsługa jest niemożliwa — włącza się do rozmowy Stanisław Koryzma. Maksymalnie trzy, cztery stoliki. Wówczas — owszem — można. Nie mówimy oczywiście o elementarnych zasadach, jak na przykład kultura i uprzejmość obsługi. To powinno być zawsze.

— Dlaczego nie jest?

— Z różnych przyczyn. Młodzi wychodzą ze szkoły i trafiają bezpośrednio do restauracji, gdzie nie ma kto uczyć, a raczej pilnować, dobrych manier. Przy podawaniu przez cały dzień wódki szybko się zapomina wielu rzeczy, poznaje się natomiast inne... tym bardziej że starsi koledzy po fachu zawsze służą „dobrymi” radami.

— Powinno się w takim razie izolować młodzież od złych wpływów...

— Tak, przynajmniej w pierwszym okresie pracy, ale nie w sztucznych warunkach. Planuje się wytypowanie zakładów z dobrą kadrą, z dobrym zapleczem, gdzie absolwenci będą mieli prawidłową praktykę.

— A w tej chwili?

— Brak możliwości...

— Czy w wykorzystaniu zapasu i umiejętności młodych kucharzy też istnieją podobne przeszkody? Skąd się bierze ta niechęć do urozmaicania jadłospisu?

— Z braku personelu, z niewłaściwych warunków pracy w ciasnych pomieszczeniach kuchennych i — bardzo często — z braku surowców. Nie zawsze otrzymuje się odpowiednie ilości i gatunki mięsa.

— Nie ma tej przeszkody w poniedziałki, w dzień bezmięsny. Chodzi o dania jarskie, których nie lubi gastronomia. Dlaczego?

— To konsumenci ich nie chcą — protestuje dyrektor Szczepanowicz.

Wydaje się, że decydują o tym możliwości wyboru. Oto relacja z poniedziałkowej wizyty w legnickich restauracjach. „Piast” — osiem dań jarskich — o jedno więcej niż w pozostałe dni, kiedy jest jednak dziewięć potraw mięsnych. „Chata Śląska”: odpadło osiem potraw mięsnych przybyły cztery jarskie. „Śródmiejska”: ubyło osiem mięsnych na konto dwóch dań jarskich. Asortyment dań z drobiu i ryb nie różni się zasadniczo w poszczególnych dniach tygodnia.

Co powoduje ubogość jarskiego menu? Odpowiedź wszędzie słyszałem jednakową: pracochłonność. A jak wynagradzani są pracownicy kuchni? Dwojako: w jednych restauracjach od globalnych obrotów, w innych mają stałe płace. W obu przypadkach nie są zainteresowani w robieniu gołąbków, pierogów czy omletów: pie-

CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1975

WAKTACH osobowych nie ma poezji. Tutaj obowiązują inny, szablonowy język. Kadrowcy najchętniej piszą krótkie opinie: Z powierzonych obowiązków wywiązuje się bardzo dobrze, zdyscyplinowana, sumienna, koleżeńska...

Takie suche określenia znaleźć można w dokumentach KAZIMIERY PUŃKO, szwaczki Zakładu Obuwia w Złotoryi. W odczuciu tysięcznej załogi „filców” właśnie ona zaslubiwała najbardziej na miano „Człowieka Konkretnej Roboty Roku 1975”...

Hilaria Wróblewska — kierownik wydziału szwalni.

— Z Kazimierą Puńko pracuję dziesięć lat. Jest bardzo dobrym pracownikiem. Aktualnie przyszywa zapętki do obuwia damskiego tzw. dwieście pięćdziesiątek. Norma wynosi 400 par dziennie, ale pani Kazia wykonuje ponad pięćset. Jeśli jest jakaś awaria, albo ktoś zachoruje — nigdy nie odmówi, zostaje na drugiej zmianie. Chętnie pomaga koleżankom, zwłaszcza nowym, w szybszym zaznajomieniu się z technologią pracy w szwalni.

Władysław Kulik — przewodniczący rady zakładowej.

— Kazimiera Puńko od piętnastu lat jest mężem zaufania na wydziale, od dwunastu pracuje w radzie. Jest członkiem plenum RZ i przewodniczącą komisji socjalno-bytowej. Wykazuje wielką troskę, w załatwianiu miejsc na kolonie, wczas, zapomogi dla emerytów. Nie żałuje czasu na odwiedzanie chorych pracowników w domu, szpitalu, klinice. Wybraliśmy ją jednogłośnie.

©

Na ziemię zachodnie przyjechaliśmy w czterdziestym szóstym. Zamieszkałam wówczas w Janowicach Wielkich koło Jeleniej Góry. W 1953 postanowiliśmy wyjechać stamtąd. Los przywiódł nas do Złotoryi. Początkowo mąż pracował sam, ale było już dwóch synów, więc nie bardzo starczało pieniędzy. Toteż w pięćdziesiątym piątym zdecydowaliśmy, że i ja zaczę pracować.

Pamiętam pierwszy dzień w zakładzie. Miałam ogromną treść. Nigdy dotąd nie pracowałam. Zadałam sobie pytania: Jak mnie przyjmą? Jaka ta praca będzie? Czy dam radę? Dostałam grubą, granatową i nieco za obszerny fartuch i... do roboty. W starej szwalni było brudno. Wilgoć i kurz. Poniemieckie maszyny okropnie hałasowały. Do koleżanki, która pracowała naprzeciwko trzeba było mocno wsilić gardło. W parterowych halach było ciemno i ponuro. Pokój śniadaniowy nie było. Odsuwało się buty na bok i jadło się przy maszynie. No bo gdzie?

Szyło się wtedy przez wiele lat jeden wzór, „tatrzańki”. Takie bardzo proste filcaki oklejane tylko gumą. Estetycznie to one nie wyglądały, ale były ciepłe.

©

Dziś. Obraz fabrycznych hal zmienił się radykalnie. Wszystkie przeszły gruntowną modernizację. Są przestronne. Duże i jasne. W pomieszczeniach starej szwalni znajduje się nowoczesna krowojniarska maszyna. Pracują szybciej, ciszej i bezpiecznie. Są obudowane. Te stare były „ciężkie”, brudne i zaoliwione. Przed wojną służyły szewcom i kapelusznikom. Te, które teraz mamy są bez porównania wydajniejsze. Aż przyjemnie przy

nich usiąść, nie mówiąc o tym, że o wiele lepiej pracować. Szwalnia przeniosła się z parteru na piętro.

Szyjemy teraz bardzo wiele wzorów. Wiadomo, moda ma swoje wymagania. Kiedy wprowadza się nowy model do produkcji, dostajemy jeden, dwa dni na wprawkę. Oczywiście, okres ten jest różny i zależy od stopnia trudności wzoru. Są i takie buty, w których zmienia się wygląd ogólny, ale nie zmienia się sam charakter i sposób wykonywania czynności, choćby takiej, jak przyszywanie zapętek. Wtedy przedstawiamy się blyskawicznie.

Staramy się jak możemy. Każda z nas zdaje sobie sprawę, iż dobrze wykonana czynność to wizytówka solidnej roboty. Wszak aż dziewięćdziesiąt procent produkcji idzie na eksport, do Związku Radzieckiego. Dla kraju robimy bardzo mało.

Jak a propos. Byłam kiedyś u rodziny w Łodzi. Na nogach jednego z domowników spostrzegłam nasze buty. Mówię: ściągaj! Obejrzałam dokładnie i poznałam, że te zapętki to ja przyszywałam. Byłam dumna, bo mimo kilkumiesięcznego użytkowania obuwie wyglądało bardzo dobrze.

©

Ludzie chyba zbyt dosłownie pojęli funkcję męża zaufania. Od piętnastu lat nie ma dnia, by się ktoś nie pożałował, nie zwierzył. To cieszy i martwi zarazem. Cieszy, że mają zaufanie. Martwi, bowiem tych kłopotów i problemów nie ubywa. Kobiety mają ciężkie życie. To coś z dziećmi nie tak, to znów nieporozumienia z mężem... Ma się rozumieć, odbija się to na pracy. Staram się pomóc, jak tylko potrafię.

— Po pracy, do domu też przychodzi wylewać swe żale. Drzwi się nie zamykają — wtrąca mąż Mikołaj.

— Są sytuacje, kiedy jestem bezradna, ale pytają: — Pani Kaziu, jak pani postąpiłaby na moim miejscu? W ubiegłym tygodniu młoda mężatka rozwiódła się. W trzy dni po rozprawie przychodzi do mnie i mówi: — Co ja mam zrobić, mój były mąż przyszedł i błaga, bym mu wybaczyła? Poradziłam, by spróbowali raz jeszcze. Chodzi przecież o trzyletnie dziecko i ich przyszłość. Są młodzi. Może się uda.

Albo jakiś spór, jakaś sprzeczka. Tutaj potrzebna jest ostrożność i rozwaga. Trzeba wysłuchać obu stron. Broń Boże zaufać jednej. Można się wtedy zasugerować i wyrobić zupełnie mylny sąd na przedmiot awantury. To są nieprzyjemne sprawy, ale trzeba je rozwiązywać sprawiedliwie.

Nie umiem upominać się o swoje, o siebie. O kogoś — zawsze. W czyjejś sprawie mogę pójść i stawić problem stanowczo, oczywiście, jeśli mam rację. Bardzo często udaje mi się przekonać i pozytywnie coś załatwić. Nie wiem czy to dar, czy doświadczenie?

— Młodzież? Traktuje trochę nieodpowiedzialnie swoją pracę. Czasami wydaje mi się, że jest ona dla nich złem koniecznym. Gdy zastanawiam się nad przyczynami tego niezdyscyplinowania dochodzę do wniosku, że główną winę ponoszą rodzice. Nie ma co się oszukiwać, właśnie oni robią wszystko, by dzieciom było jak najlepiej. Chuchają jak na bombkę. Sami przeżywalismy młodość w czasie wojny. A teraz chcemy dać naszym dzieciom to, czego sami nie mieliśmy. Ja wiem, że to jest błąd, no ale trudno. Pragniemy, by pociechy miały życie jak najłepsze, by jak najwięcej z niego użyły. W gruncie rzeczy młodzi nie są tacy zli, tylko ich osobowość, ich pojęcie o życiu, o pracy kształtuje się w innych warunkach. Myślę, że po prostu później stają się dorosłymi.

Na ogół nie ma większych trudności z młodzieżą. Każdemu można przemówić do ambicji. Ale nigdy krzykiem. Perswazją — tak. Za dobrą robotę należy pochwalić — to ich mobilizuje.

Moje pokolenie było nieco inne. To były ciężkie czasy. Każdy szanował pracę, choć za małe grosze. Zarabiałam na początek 700 złotych, potem 800, potem tysiąc, potem półtora... Za pierwszą wypłatę



Kazimiera Puńko z wnuczką Agnieszką-Moniką. Fot. K. Raczkowiak

„CZUJĘ SIĘ POTRZEBNA”

CZESŁAW PAŃCZUK

kupiłam synom coś z ubrania, jakieś zabawki, już dokładnie nie pamiętam co jeszcze.

©

Czuję się bardzo związana z zakładem. Wydaje mi się, że tam na szyciu beze mnie się nie obejda. Jak zachoruję to biorę jakieś krople, tabletki w nadziei, że przejdzie. Zwolnienia nie pokazuję ani w domu, ani w pracy. Chyba, że coś poważniejszego to w domu powiem i kuruję się po zmianie, ale w zakładzie nie nie wiedzą. Czasem domyśla się i odeśla do domu.

Największe utrapienie? Brak dużej łaźni. Ta, która jest nie zaspokaja potrzeb. Na razie czekamy na stołówkę. Pawilon na ten cel właśnie stawiają w ogrodzie Urzędu Miejskiego. Tam jest pięknie. Dużo zieleni, drzew, alejek. Jak tylko będzie jadalnia zabieramy się za budowę pawilonu dla łaźni, na podwórzu zakładowym.

©

Synów mam trzech. Najstarszy, Tadeusz jest technikiem mechanikiem w bolesławieckich kamieniołomach. Mirosław pracuje jako technik budowlany w kamieniołomach złotoryjskich, gdzie zresztą mój mąż jest kadrowcem. Waldemar uczy się w Pedagogicznej Szkole Technicznej w Nowej Soli. Moim marzeniem jest, aby wszyscy dostali się na studi.

Od ośmiu miesięcy jestem babcią. Córka Tadeusza, moja wnuczka ma na imię Agnieszka. Ponieważ synowa jest na studium medycznym we Wrocławiu, więc ja na nowo sprawdzam swoje macierzyńskie predyspozycje. Mirosław też jest żonaty.

Mieszkamy wszyscy w czteropokojowym mieszkaniu. Synowie z żonami, Waldek, mąż i ja. Jakoś

się zgadzamy. Ciasno też nie jest. W jednym pokoju Tadeusz z żoną i dzieckiem. W drugim Mirosław z małżonką. Trzeci, mniejszy jest w posiadaniu Waldemara. No a ostatni zajmuję z mężem. Obiady przygotowuję dla wszystkich. Kolacje robimy na zmianę. Panowie też. Moi synowie potrafią sami upiec ciasto, przyrządzić sałatkę, ugotować zupę.

Nie wyobrażam sobie życia bez takiej gromadki. Czuję się potrzebna wszystkim, i dzieciom, i wnucce. Może jestem zarozumiała, przepraszam.

©

Wyróżnienia? Uzbierało się kilka dyplomów. A tu w pudełku Brązowy Krzyż Zasługi. Wie pan, to była dziwna historia. Trzy lata temu jestem na akademii pierwszomajowej, a tu nagle wyczytują moje nazwisko. Nie wierzyłam, więc pytam siedzącą obok mnie, czy się nie przesłyszałam. — Ależ skąd — odpowiedziała — niech pani idzie, to pani. Byłam zaskoczona, szczęśliwa i jaka dumna!

©

Mój dzień? Rozpoczyna się w pół do piątej. Przygotowuję śniadanie. Agnieszkę ubieram do żłobka. Potem na szósta do pracy. Po pracy, dwie, trzy godziny stoję w kolejce, w sklepie wędliniarskim. Nogi nie raz mdleją. Potem inne zakupy. I wreszcie do domu. Tu już normalnie. Gotuję, sprzątam. W tzw. międzyczasie, oglądam telewizję. Do snu kładę się bardzo późno. Jeśli w dodatku znajdzie się jakaś ciekawa lektura to czytam do późnej nocy.



NA TEJ naradzie nie było listy obecności, ani nie powołano prezydium. Po prostu w dużej sali konferencyjnej spotkało się dziesięciu młodych mężczyzn i wszyscy w dodatku byli ze sobą na „ty”. Powinno ich być dwa razy więcej, bo komisja liczy osiemnastu członków. Nie wszyscy jednak przyszli. Nie zjawił się też przewodniczący sądu konkursowego. Szkoda. Przecież mieli porozmawiać o kryteriach ocen, o sprawach organizacyjnych... Wiedzieli jednak, że goście z Warszawy i Poznania na pewno nie zawiodą, więc postanowili na nich poczekać. Nie nudzili się przy tym. Tematów do dyskusji nie brakowało, przecież sprowadzili ich tutaj wspólne zainteresowania. Kwestie sporne lub niejasne kwitowali zawsze tym samym zdaniem: „Zapytamy Tadeusza, jak przyjedzie”.

Przyjechał Tadeusz Opieka, mgr inż., kierownik Centralnego Biura Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Oni zaś reprezentowali Wojewódzką Komisję Organizacyjną tej imprezy w Legnicy, a narada została zwołana w związku ze zbliżającym się podsumowaniem wyników turnieju rozegranego w 1975 roku.

DOLAR ZA ZŁOTÓWKĘ

Centralne Biuro TMMT jest instytucją jednoosobową. Dokładnie jeden etat w kraju. Wszystkie pozostałe funkcje przy organizacji dorocznych turniejów sprawowane są społecznie przez młodych inżynierów i techników, działaczy organizacji młodzieżowych. Wielu z nich to laureaci poprzednich konkursów, albo nawet uczestnicy bieżącego. Akcja przyjęła się i ma już w każdym województwie zwiększającą się z roku na rok grupę entuzjastów i propagatorów.

— Obecnie — kierownik informuje zebranych — we wszystkich komisjach wojewódzkich, zakładowych i innych działa blisko dwadzieścia tysięcy osób. Nasz ruch charakteryzuje się dużą aktywnością społeczną uczestników, ponieważ przynosi bardzo wymierne efekty. Przemysłowe wykorzystanie projektów zgłoszonych w naszych turniejach przyniosło już krajowi 14,5 miliarda złotych.

To nie brzmi zbyt efektownie, ponieważ przyzwyczailiśmy się liczyć na miliardy roboczej produkcji w ciągu jednej roboczej dniówki. Więc może inaczej: każda złotówka zainwestowana w turniej (koszty wykonanych urządzeń, honoraria, nagrody) zwróciła się siedmiokrotnie. Albo przykład z zagłębia miedziowego: w ubiegłym roku nagrodę wojewódzką TMMT otrzymał projekt półautomatycznej linii do produkcji podkładów katodowych realizowany obecnie w legnickiej hucie. Całkowity koszt tej inwestycji — milion złotych. Dla huty „Głogów II” przewidziano (wcześniej) podobne urządzenie z importu za cenę miliona dolarów.

INŻYNIER DORABIA

Tak. Korzysta z dodatkowych źródeł dochodu, zwłaszcza jeśli jest młody, kiedy zakłada rodzinę, urządza mieszkanie, albo kupuje samochód. Jak? Różnie. Lekcjami w szkole, wykładami na kursach, prywatnymi zleceniami lub nawet na działce. Najlepiej jednak jeśli to się odbywa w macierzystym zakładzie i daje w efekcie wzrost wydajności pracy, poprawę jakości wyrobów, albo oszczędność materiałów. Takie ko-

rystne dla obu zainteresowanych stron dorabianie zapewnia udział w zakładowym ruchu racjonalizatorskim. Przynosi to inżynierowi satysfakcję nie tylko materialną, a przy okazji dokształca go i wychowuje. Najtrudniejsze są, jak zwykle, początki i dlatego TMMT szczególnie troskliwie traktuje debiuty.

FORD MIAŁ KAMIZELKĘ

Organizatorzy starają się przy pomocy turnieju realizować własne programy społeczno-wychowawcze. Tak więc ZMS i CRZZ chcą w ten sposób ułatwić młodzieży rozwijanie twórczych inicjatyw, zaś Naczelna Organizacja Techniczna liczy na rozbudzenie powszechnego zainteresowania techniką i wynalazczością. Natomiast administracja gospodarcza została zobowiązana do współpracy poleceniem premiera. Więc zakłady wywiązują się z tego obowiązku lepiej lub gorzej, przeważnie bez entuzjazmu, chociaż to one wynoszą z tego największe i bezpośrednie korzyści.

Znana jest inicjatywa zakładowej komórki techniki i racjonalizacji w



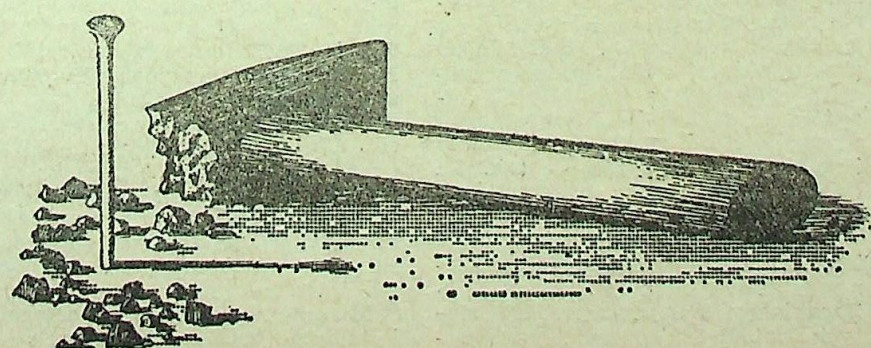
MARIAN KOZŁOWSKI

gorzowskim przedsiębiorstwie „Mera-Lumel” nazywana sztafetą wynalazczości. Obchodzi się tam regularnie wszystkich pracowników na wydziałach pytając, co w ich pracy można by usprawnić. Odpowiedzi notuje się w specjalnej księdze i dzięki temu nie brakuje tematów do racjonalizatorskich projektów. W podobny sposób wizytował swe zakłady twórca amerykańskiego przemysłu motoryzacyjnego Henry Ford. Też pytał o pomysły usprawnień, a co ciekawsze z nich nagradzał na miejscu sięgając do kieszonki w kamizelce. Gorzowska sztafeta daje dobre wyniki, choć nikt w niej nikomu za nic nie płaci, ale naśladowców ma wciąż niewielu.

W IMIENIU NIEWIDOMYCH

Racjonalizatorzy zrywają się nie raz na stosowanie kryteriów ekonomicznych w ocenie ich pracy. Przecież zależy to — mówią głównie od wielkości zakładu. W dużym wystarczy czasem kawałek blachy ustawić inaczej, żeby się posypały dodatkowe miliony. TMMT zresztą omija te dysproporcje. Liczą się przy nim efekty ekonomiczne, ale tylko w eliminacjach wewnątrzzakładowych. W rozgrywkach wyższych szczebli główne znaczenie ma oryginalność i prostota proponowanych rozwiązań oraz ich przydatność w danej gałęzi produkcji.

Ostatnio jedną z nagród centralnych otrzymał mikrometr dla niewidomych skonstruowany przez ociemniałego wynalazcę. Wartości tego urządzenia nie można przeliczać na ogólnokrajowe miliardy, a mimo to jest rewelacyjnym narzędziem w inwalidzkich zakładach pracy i cenną pomocą naukową w szkolnictwie specjalnym.



INSTYTUCJA OJCA CHRZESTNEGO

Skarżyli się na nią inżynierowie w trakcie legnickiej narady. Jak z tym walczyć, kiedy dopisanie do listy autorów projektu jakiejś ważnej w zakładzie osoby zwiększa szanse realizacji — czyli wdrożenia? Wiele dobrych projektów pozbawionych „ojca chrzestnego” po prostu tonie w biurowych szufladach. Poskarżyć się wtedy nie ma komu, bo dyrektorzy na ogół nie interesują się ruchem racjonalizatorskim. Zakładowymi organizatorami TMMT są pracownicy młodzi nie tylko wiekiem, ale i stanowiskiem. Powodzenie ich działalności zależy więc w znacznym stopniu od przychylności przełożonych, którzy popierają, zatwierdzają, delegują, albo nie.

Było takie szkolenie w Srebrnej Górze dla 55 zakładowych organizatorów turnieju. Zgłosiło się 39 osób. Pozostałych nie puściły dyrekcje. W ten sposób zlekceważyły sprawę między innymi: Fabryka Przewodów Nawojowych, Chłodnia Składowa w Legnicy, „Lena”, „Konrad”, Huta Miedzi „Głogów”, Centralne Warsztaty Remontowe w Polkowicach, WZEK



Kierownictwo Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy zawiadamia, że w związku z rozpoczęciem kapitalnego remontu i całkowitą przebudową pomieszczeń klubu zawieszona zostaje działalność kulturalno-wychowawcza oraz handlowa na okres trzech miesięcy.

KURSY JEZYKÓW OB- CYCH, prowadzone dotychczas w KMPiK kontynuowane będą w tych samych dniach i godzinach w Szkole Podstawowej nr 11 przy ul. R. Luksemburg 13 (sala 4, parter).

CZYTELNICY PRASY krajowej i zagranicznej będą mogli korzystać z czasopism (na tych samych warunkach jak dotychczas) w Klubie Studenckim „Kleks” (Zamek Piastowski) codziennie w godzinach 9—13 i 17—20, a w niedziele i święta od 9 do 13.

KSIĘGARNIA Klubu MPiK czynna będzie, jak do tej pory, w godzinach 10—18.

Ośrodek Kultury „Górnik” w Polkowicach zaprasza do Klubu Globtrotera — 6 lutego o godz. 18. Tym razem tematem będą impresje z podróży do Danii. Natomiast 12 lutego o godz. 18 będzie można posłuchać red. Janusza Szatcznagiera. „Jak towarzyszyłem wielkiej budowie?” — to temat spotkania ze znanym w Zagłębiu Miedziowym dziennikarzem „Gazety Robotniczej”.

Do końca lutego w Ośrodku Kultury „Górnik” w Polkowicach czynna będzie wystawa pt. „Polkowice wczoraj i dzisiaj”.

W Ośrodku Kultury „Górnik” w Polkowicach (tel. 515-39) czynne są codziennie w godz. 10—22: kawiarnia, czytelnia, sala telewizyjna, brydżowa oraz bilardowa. Zajęcia sekcji i zespołów muzyczna — wtorki, czwartki, piątki, godz. 18—22, plastyczna — wtorek, czwartek godz. 17—19, brydżowa — codziennie 16—21, fotograficzna — środy, piątki 17—19, kabaret „Miedziak” środy 17—20. „Górnik” przyjmuje jeszcze zapisy do wszystkich wymienionych sekcji i zespołów.

Do końca lutego w Okręgowym Muzeum Miedzi w Legnicy czynna będzie wystawa pt. „Zwierzyna łowna”. Na wystawie zgromadzono okazy ptaków i zwierząt łownych, takich jak: kilka gatunków kaczek, guszczy, cietrzew, bażant, słonka, perkoż, lis, tchórz, zając i inne, oraz akcesoria związane z łowiectwem. Między innymi broń myśliwską z XIX wieku, prochownice, noże, róg myśliwski. Ekspozycję wzbogaca zbiór grafik o tematyce łowieckiej.

Ekspozycje wypożyczone zostały z Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach, muzeów w Chojnowie i Jaworze oraz od myśliwych z dwu legnickich kół łowieckich — Stefana Ciempi i Józefa Michalskiego.

Muzeum zaprasza do obejrzenia tej ciekawej i barwnej wystawy.

7 lutego o godz. 16 w Domu Kultury w Głogowie odbędzie się uroczysty koncert XV Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej.

Po ciężkich walkach, wojska 1 Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marszałka Iwana Koniewa, na początku lutego 1945 roku zdobyły silnie umocnione pozycje obronne zachodniego brzegu Odry, tworzącego słynny „Oderstellung”. Stanowiły one podstawę wyjściową dla głównego i pomocniczego zgrupowania uderzeniowego wojsk Koniewa w operacji dolnośląskiej. Zorganizowana dużym wysiłkiem dowództwa niemieckich sił lądowych (OKH) obrona stanowiła ważną przeszkodę dla nacierających jednostek radzieckich. Przełamanie jej utrudniało wiele rzek, a także roztopy, które często uniemożliwiały zastosowanie czołgów i artylerii.

W styczniu Koniew przedstawił do zatwierdzenia plan operacji dolnośląskiej, który zakładał przełamanie obrony niemieckiej nad Odrą szerokim frontem, przez wykonanie trzech uderzeń z uprzednio zdobytych przyczółków na lewym brzegu rzeki. Do głównego uderzenia z przyczółka ścinawskiego przeznaczono 3, 13, 52 i 6 armię ogólnowojskową oraz 3 i 4 armię pancerną. Natarcie miało wspierać 2 armia lotnicza gen. Krasowskiego. Zaplanowany termin operacji głównego szturmu na 5-6 lutego przeniesiono ze względu na czas przesunięcia wojsk pomocniczych, które rozpoczęły natarcie pod Olawą i Opołem dopiero 4 stycznia. Założenia taktyczne Koniewa odniosły sukces, bowiem Niemcy zareagowali na działania w rejonie Brzegu przegrupowaniem wojsk nie spodziewając się głównego uderzenia.

Dowództwo niemieckie w pasie przyszłego działania 1 Frontu Ukraińskiego skoncentrowało: 18 dywizji piechoty, 6 dywizji pancernych i zmotoryzowanych, 7 dywizji i jedną korpusną grupę bojową oraz kilkanaście samodzielnych brygad, batalionów i oddziałów Volksturm. Tworzyły one razem Grupę Armii „Środek” (Mitte) pod dowództwem szczególnie brutalnego i bezwzględnie w wykonywaniu rozkazów Hitlera „góra” feldmarszałka Ferdinanda Schörnera. Przydomek otrzymał w związku z dowodzeniem poprzednio – 98 pułkiem strzelców górskich, następnie 6 Dywizją Górską i 19 Korpusem Górskim.

Iwan Koniew – dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego – 15 maja 1944 roku został dowódcą 1 Frontu Ukraińskiego. 20 marca podporządkowano mu 2 Armie Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Karola Świerczewskiego, która liczyła przed operacją berlińską 90 tys. żołnierzy, 1 600 dział i moździerzy, 500 czołgów i dział pancernych.

Kwatera Główna Naczelnego Dowództwa zatwierdziła 29 stycznia ogólny zamiar przeprowadzenia operacji dolnośląskiej. Na tej podstawie Koniew opracował dokładną dyrektywę operacyjną noszącą nr 0051 do realizacji przez podległe wojska. Budzi obecnie podziw ten dokument wyliczający czas i układ działania artyleryjskiego, przygotowania ataku oraz zabezpieczenia materiałowo-technicznego.

8 lutego 1945 roku nastąpiła realizacja opracowanej przez Koniewa operacji. O godz. 9.30 rozległa się zmasowana kanonada dział, które ostrzeliwały lewy brzeg Odry w rejonie umocnień niemieckiej 4 Armii Pancernej. Dowódca jej w stopniu generała wojsk pancernych Fritz Graeser nie zdążył nawet w huraganie ognia zorganizować skutecznego „przeciwognia”. 50 minut trwał atak artylerii 4 Armii Pancernej i 13 Armii Ogólnowojskowej wchodzących w skład 1 Frontu Ukraińskiego. Na dłuższe prowadzenie ognia nie starczyło po prostu

amunicji, potrzebnej na całej długości frontu. Z przyczółków pod Chobienicami, Ścinawą i Malczycami rozpoczęło się główne natarcie uderzeniowe wojsk radzieckich. Ciężkie warunki meteorologiczne uniemożliwiły użycie ataku lotniczego. Stosunkowo mała ilość artylerii i czas trwania jej ataku, sprawiły że Niemcy stworzyli szybko silną obronę z broni maszynowej, dział i moździerzy. Padał drobny deszcz ze śniegiem. Temperatura +8°C spowodowała powstanie roztopów, które nie sprzyjały nacierającym czołgom i działom pancernym.

Dywizje piechoty wsparte sprzętem pancernym gwałtownym atakiem przełamały obronę niemiecką na szerokości 15 km. W szturmie często dochodziło do walk wręcz. Zmagania trwały nieprzerwanie dzień i noc. Przełamanie piechoty, rozciągnięto do

Wysunięte do przodu radzieckie czołgi nie mogąc złamać oporu na linii ataku na tym odcinku frontu zostały otoczone. Uderzenie wojsk Puchowa i armii Leluszki zlikwidowały „kocioł”, którego oddziały przedarły się w kierunku Nysy. Lewe skrzydło radzieckie w sile 6 Armii Ogólnowojskowej, nacierając z przyczółka w rejonie Malczyc w kierunku Legnicy, już w pierwszym dniu operacji opanowało ponownie przez 22 Korpus Prochowice, zdobyte pierwszy raz 30 stycznia przez oddziały 4 Armii Pancernej. 22 Korpus po wyzwoleniu Prochowic wlał się po całonocnych walkach w obronę niemiecką 13-km klinem i wieczorem 8 lutego osiągnął przedpole Legnicy.

W centrum głównego zgrupowania na osi Ścinawa-Lubin nacierała 13 Armia Ogólnowojskowa tocząc cięż-



OPERACJA 0051

ANDRZEJ TOCZEWSKI

kie boje ze stawiającymi zacięty opór oddziałami korpusu pancernego „Grossdeutschland” (Wielkie Niemcy). Walka toczyła się o każdy metr i skrawek ziemi.

9 lutego gen. mjr Onuprienko dowodzący 24 korpusem wspólnie z 10 korpusem z 4 Armii po dwudniowych walkach zdobył mocno broniony Lubin. Garnizon został oskrzydłony przez radzieckie jednostki pancerne a następnie przy pomocy piechoty gen. Korotiejewa, atakującej północne i wschodnie przedmieścia Lubina, okrążony. Nastąpił atak pancerny i dopiero w walkach ulicznych rozbito załogę hitlerowską miasta. Lubin był wolny, ale działania wojenne przyniosły miastu ogromne zniszczenia. 70 proc. zabudowań leżało w gruzach.

W tym samym dniu czołowe brygady 6 Korpusu Zmechanizowanego Gwardii płk Orłowa z 4 Armii Pancernej osiągnęły rejon Przemkowa i Polkowic. Niemcy za wszelką cenę chcieli utrzymać Przemków ze względu na znaczenie komunikacyjne miasta – połączenie ze Szprotawą i Żaganiem. Walki trwały tu do 10 lutego.

9 lutego 9 Korpus Zmechanizowany przełamał obronę na przedpolu Legnicy i uderzeniem z północy wdarł się do miasta na ul. Złotoryjską. Równoległe od wschodu po sforsowaniu Kaczawy garnizon zaatakowały pułki 22 Korpusu Piechoty. Walki uliczne trwały do wieczora.

11 lutego nastąpiło skupienie głównego wysiłku uderzeniowego przeciwko niemieckiemu zgrupowaniu w rejonie Głogowa. Posłuszny rozkazom Hitlera dowódca twierdzy (w jaką przekształcono Głogów), płk. Schön mimo groźby okrążenia nie wyprowadził wojsk z zagrożonego terenu. Dowództwo 3 Armii Gwardii przewidując założenia obronne Schöna wyznaczyło tylko jedną dywizję do blokowania miasta. W kotle broniło się około 18 tys. żołnierzy. Taktyka Koniewa zniweczyła plany niemieckie, które zakładały, że broniący się Głogów odciągnie radzieckie wojska od parcia na Berlin.

Trzeba przyznać, że Głogów był jednym z najsilniejszych bastionów systemu obronnego nad środkową Odrą. Opasywały go dwa pierścienie umocnień. Głównymi punktami oporu w mieście były forty starej twierdzy, umocnienia w rejonie stadionu, stacji kolejowej oraz koszarzy Hindenburga i Ludendorffa. Połączone one były podziemnymi tunelami i systemem zapór. Miasto okrążyła 329 Dywizja Piechoty przystępując do działań likwidacyjnych. Po zlikwidowaniu obrony na przedpolach, 22 lutego rozpoczęły się walki uliczne. Szczególnie ciężkie walki stoczyli żołnierze 186 Pułku przy zdobywaniu koszar i 180 Pułku w rejonie dworca.

1 kwietnia rozpoczął się decydujący szturm. Obok oddziałów 329 Dywizji brały w nim udział pułki 389 Dywizji Piechoty gen. mjr. Leonida Kolobowa przybyłe ze wsparciem 26 marca. Bastion został zdobyty – Głogów był wolny. Miasto przestało istnieć, było zniszczone w 95 proc. Niemcy w obronie ponieśli dotkliwe straty: 10 tys. żołnierzy i oficerów zginęło a 8 tys. dostało się do niewoli.

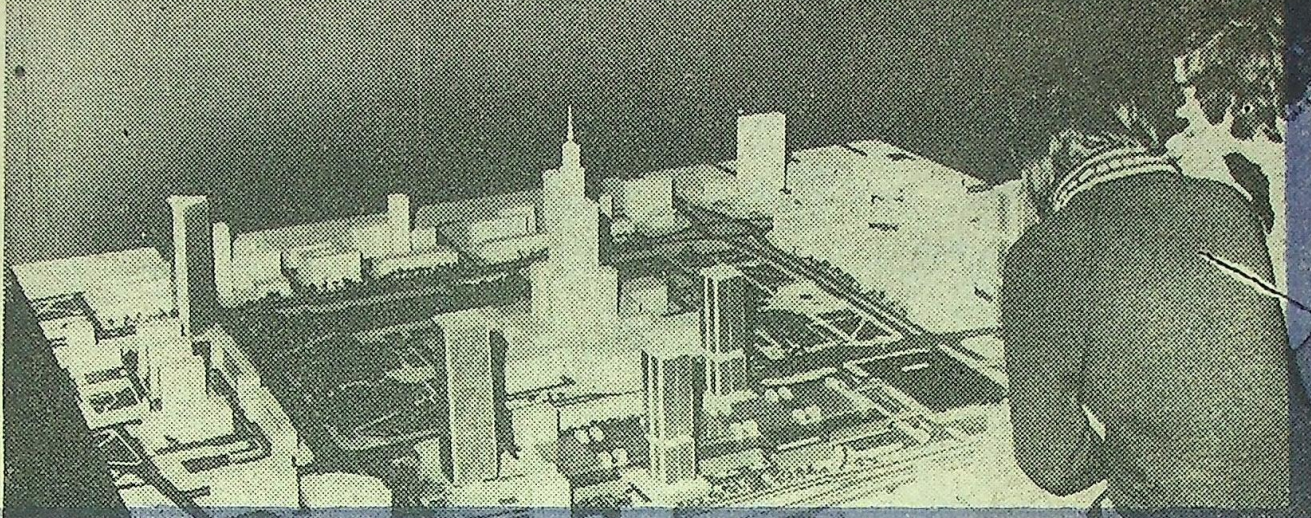
Plan operacji dolnośląskiej przewidywał również rozbięcie wrocławskiego zgrupowania nieprzyjaciela i wyzwolenie stolicy Dolnego Śląska. W twierdzy broniła się 70-tysięczna załoga, złożona z doborowych jednostek niemieckich. Całkowite jej rozbięcie i kapitulacja po dramatycznej walce nastąpiła dopiero 6 maja. Do niewoli dostało się ponad 44 tys. Niemców.

W wyniku wydarzeń na centralnym odcinku frontu wschodniego w połowie lutego opracowano korektę dalszych działań w drugim etapie operacji, w wyniku których 1 Front Ukraiński zapewnił sobie dogodną pozycję wyjściową do wykonania rozstrzygającego uderzenia na Berlin. W następstwie operacji dolnośląskiej, która trwała 17 dni, od 8 do 24 lutego został wyzwolony Dolny Śląsk, i front ustabilizował się na Nysie Łużyckiej. Po jej zakończeniu 1 Front Ukraiński przystąpił do przygotowywania operacji górnośląskiej (opolskiej), a następnie berlińskiej.

KOMUNIKAT wojenny Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej z dnia 11 lutego 1945 r. brzmi: „...Wojska 1 Frontu Ukraińskiego sforsowały Odrę w rejonie na północny zachód od Wrocławia, przełamały silnie umocnioną obronę niemiecką na zachodnim brzegu rzeki i w ciągu czterech dni działań wdarły się w obronę nieprzyjaciela na głębokość 60 i szerokość 160 km. W toku natarcia wojska frontu opanowały miasta: Legnicę (Liegnitz), Ścinawę (Steinau), Lubin (Lüben), Chojnow (Haynau), Środę Śląską (Neumarkt)... oraz zajęły ponad 500 innych miejscowości jak: Nową Wieś Lubiąską (Neudorf), Przemków (Primkenau), Tyniec Legnicki (Gross Tinz)”.
KONKRETY 7



WARSZAWA - MIASTO WSZYSTKICH POLAKÓW



W dniach jubileuszu XXX-lecia PRL oraz dla uczczenia 30 rocznicy wyzwolenia Warszawy, pod patronatem i z inicjatywy Komitetu Warszawskiego PZPR oraz Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy zorganizowano wielką wystawę pn. „Warszawa XXX”. Po kolejnych jej prezentacjach w Moskwie, Wiedniu i Katowicach — w miesiącu wyzwolenia stolicy — ekspozycję udostępniło w Hali Ludowej wrocławianom i Dolnoślązakom.

W uroczystej inauguracji wystawy (24 stycznia br.) wzięli udział dostojni goście: m. in. członek Biura Politycznego, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Józef Kępa i prezydent miasta stołecznego Warszawy — Jerzy Majewski.

★

17 stycznia 1945 r. oddziały Armii Czerwonej i Wojska Polskiego wyzwoliły stolicę. Nazajutrz rozpoczął się powrót setek tysięcy warszawiaków do swojego miasta. Miasta symbolu wszystkiego co polskie, miasta bohatera walki o wolność i wojennej martyrologii. Wrócili do miasta, na którym hitlerowski najeźdźca dokonał zbrodni bez precedensu w dziejach świata, którego ruiny i gruzły stały się grobem 800 000 zabitych, którego zabudowę i techniczne wyposażenie zniszczono w 85 procentach. Wrócili pełni bólu, wierząc, że ich miasto, symbol wierz wszystkich Polaków, musi żyć!

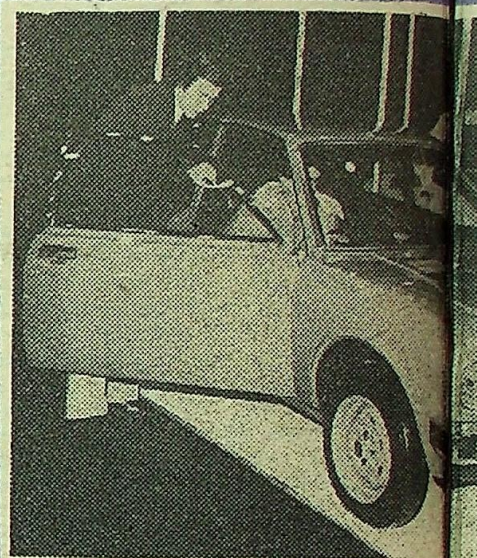
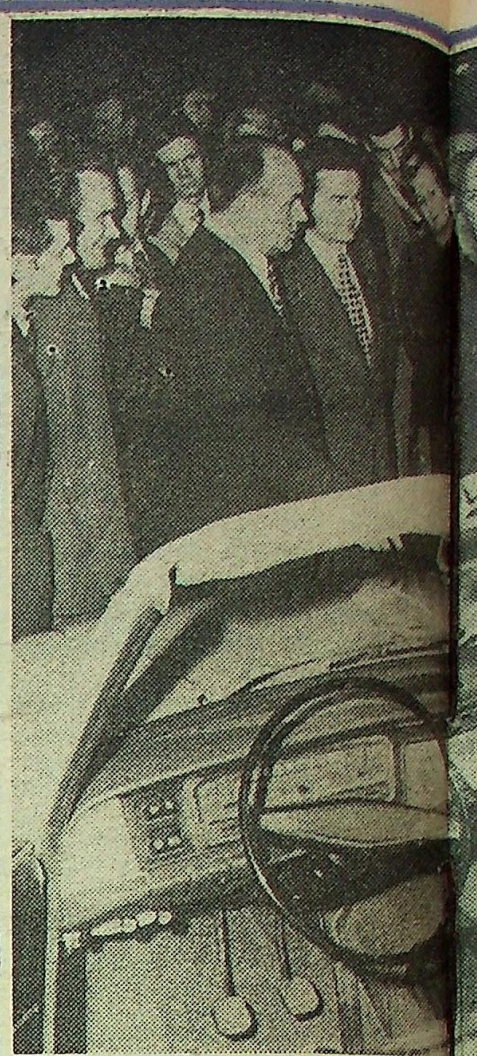
Wrocławską prezentację, będącą wyselekcjonowaną ekspozycją gigantycznego pokazu przeszłości i współczesności w do-robku stolicy, który warszawiacy oglądali w Pałacu Kultury i innych miejscach wystawenniczych, zwiedza się z nieukryw-nyim wzruszeniem. Trudno oprzeć się refleksji, zadumie.

Nagranie dźwięku dzwonu z wieży Zamku Warszawskiego uprzątnia, że przez trzydzieści jeden lat wraz z warszawiakami, zbudowaliśmy nie tylko wspaniałą, nowoczesną stolicę, na miarę obywatelskich marzeń i ambicji, ale także z miłością i pietyzmem zrekonstruowaliśmy jej przeszłość, przywróciliśmy blask bezcennym zabytkom kultury narodowej. Jest ta wysta-wa — dla warszawiaków dla nas, dla milionów obywateli polskich rozsianskich po świecie — ilustracja żywotności, prężno-ści, pracowitości polskich rąk i umysłów.

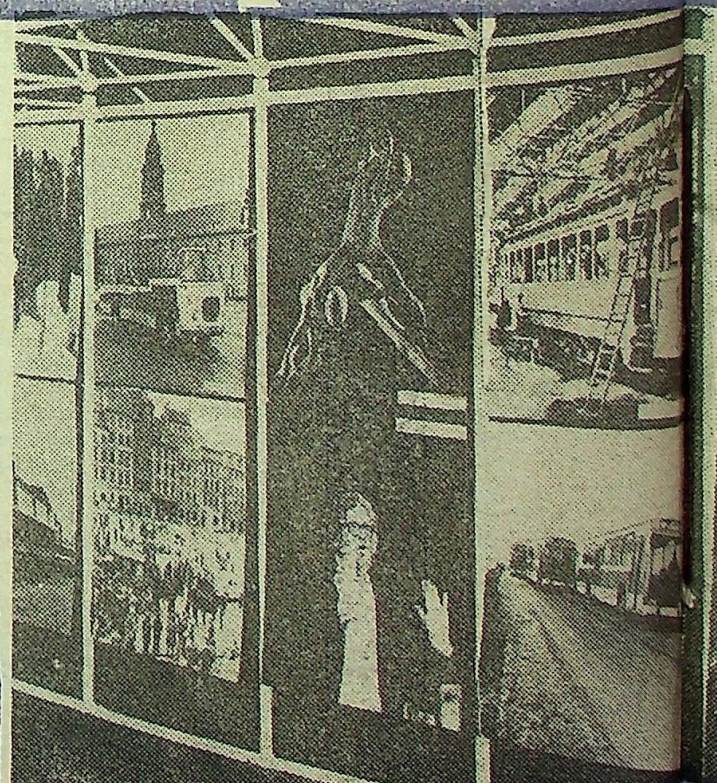
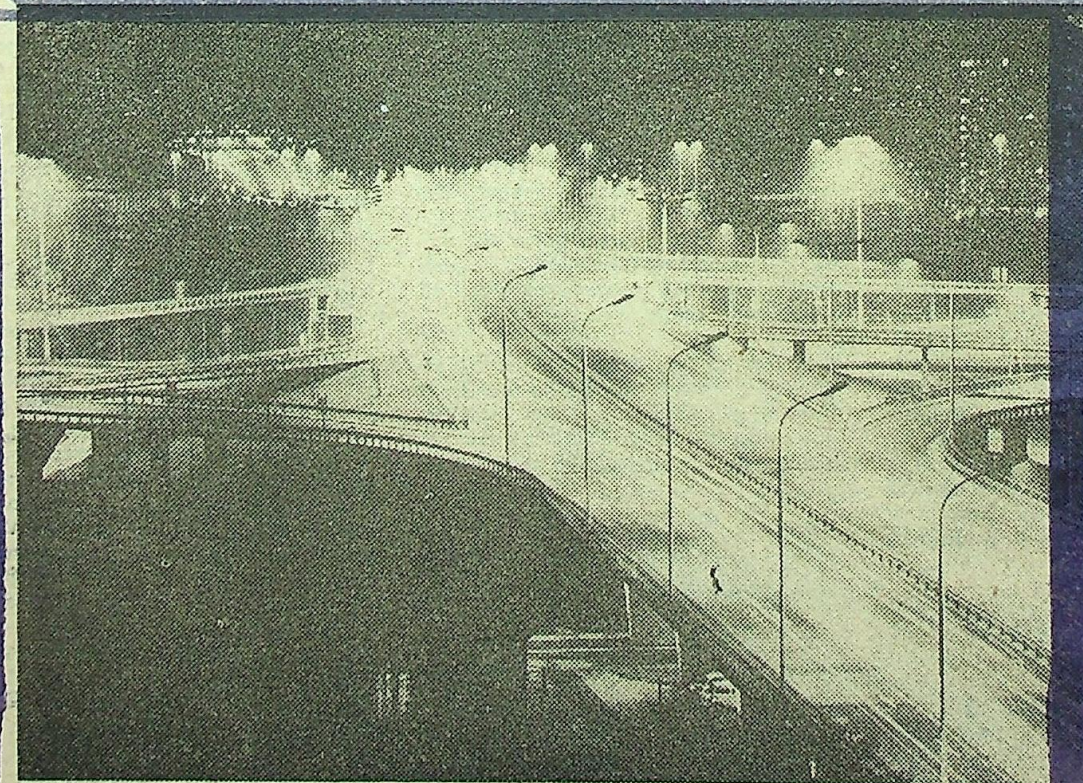
W gablotach odznaczenia dla Warszawy. Krzyż Virtuti Militari V klasy, Krzyż Grunwaldu I klasy, Order Budowniczych Pol-ski Ludowej, Medal Międzynarodowej Nagrody Pokoju; w architekturę metalowych konstrukcji wpisane repliki litografii Warszawy sprzed wieków; fotografie wielkich meżów stanu go szczytujących w stolicy; makiety, plansze, plany Ursynowa-Natoli-na, Centrum Warszawy, Trasy Łazienkowskiej, Dworca Centralnego i innych obiektów architektonicznych i zespołów urbani-stycznych, wyroby warszawskich zakładów pracy. Ponadto mini-studio Warszawskich Zakładów Telewizyjnych i Telewizji War-szawskiej, kolorowe slajdy i ekran Laterna Magica z warszawskimi pejzażami z wczoraj i dziś, pokazy mody...

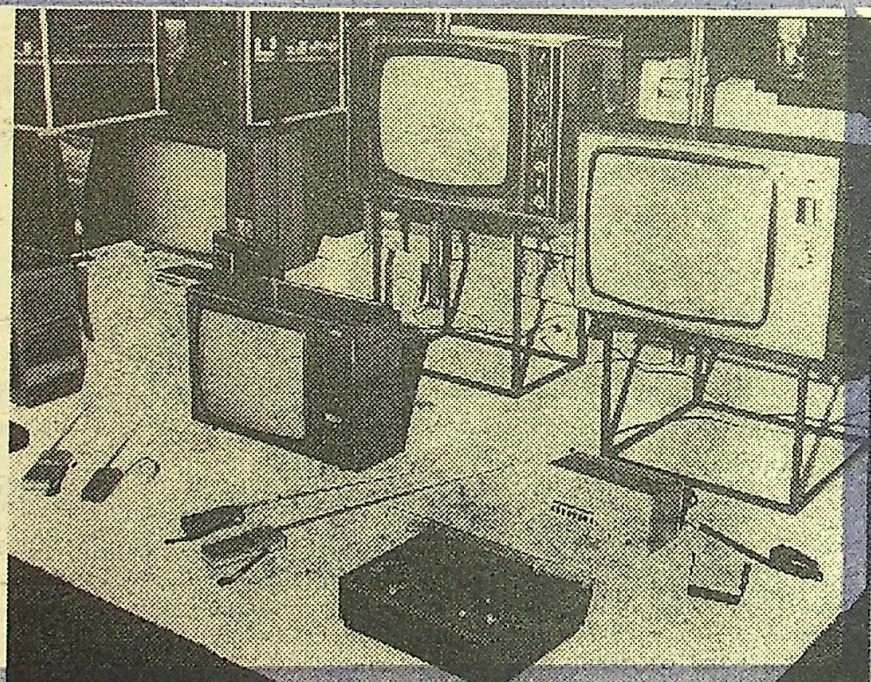
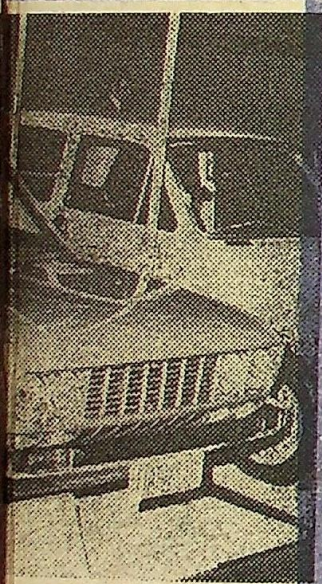
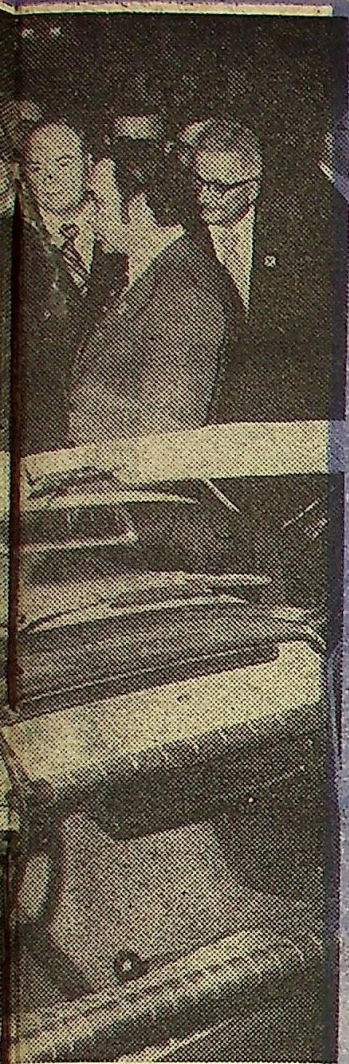
Marmur na Kolumnie Zygmunta pochodził oczywiście z kamieniołomów Dolnego Śląska, pierwsze tramwaje, jak teraźniejsze „Berliety”, jak biało-czerwony „ekspres „Odra” — z Wrocławia. Ekipy specjalistów zagłę-biowskich pomagały wznosić obiekty będące dumą stolicy: Trasę Łazienkowską — ZRM, Wistotradę — PBKRM. Społeczeństwo województwa legnickiego dołożyło sporą cegielkę do budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

700 lat historii miasta miesza się ze współczesnością, dokumenty zniszczeń z obrazami rozmachu obec-nego budownictwa i wizjami przyszłości. Zachęcam do obejrzenia tej wystawy! Warto.

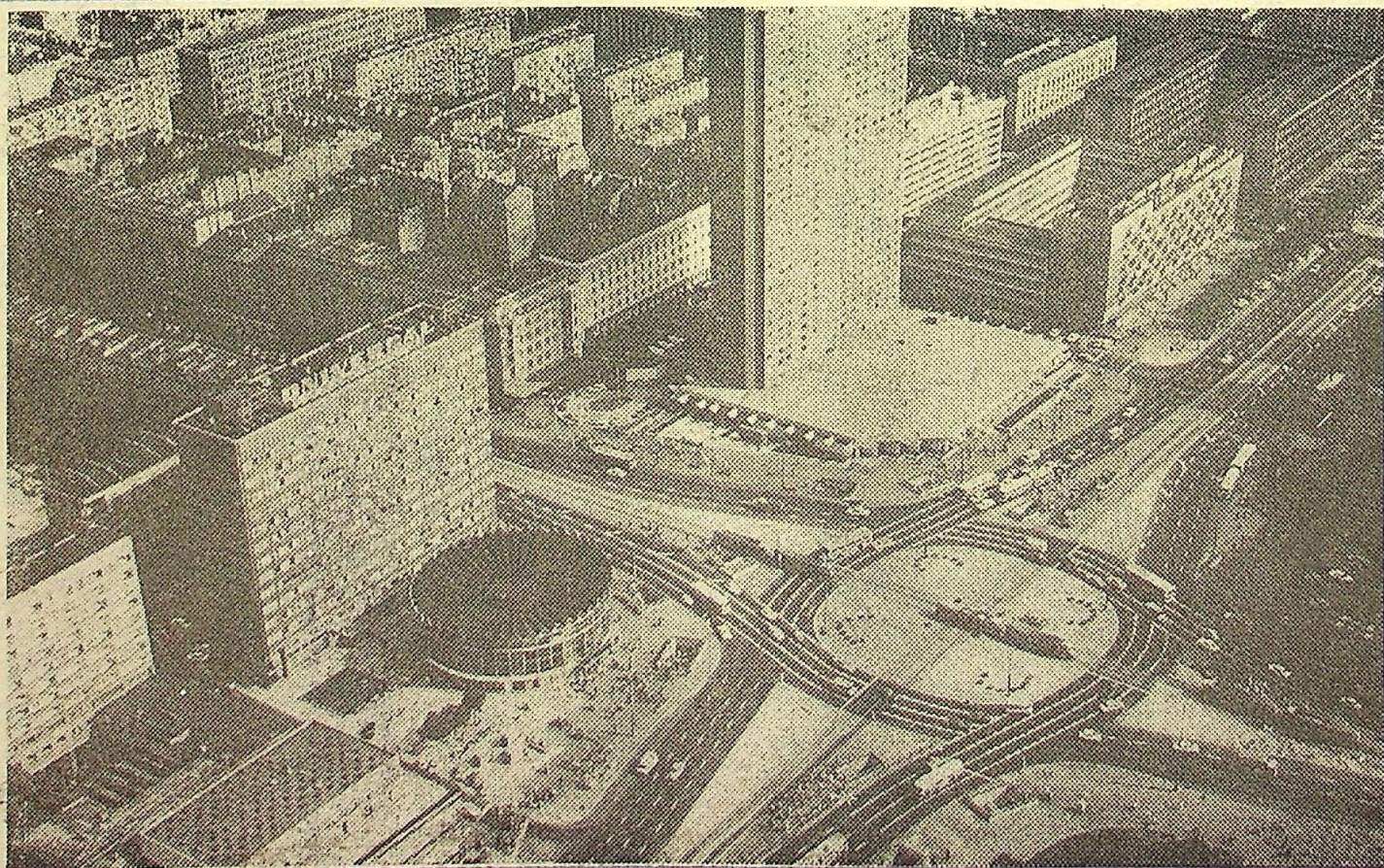


Zdjęcia: **TADEUSZ SZWED**
KRZYSZTOF RACZYŃSKI
Tekst: **PIOTR PIETRUSIŃSKI**



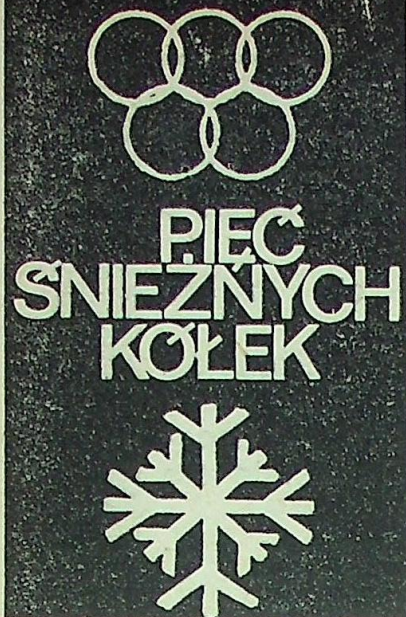


D (6)
CZKOWIAK (2)
ŃSKI



W Warszawie w ciągu 2 godzin, tj. w czasie potrzebnym na zwiedzenie tej wystawy:

- rodzi się czworo dzieci
- zawiera małżeństwa sześć par
- w gospodarce społecznej inwestuje się 12 000 000 zł
- produkuje się między innymi: 36 samochodów osobowych, 3 obrabiarki skrawające do metali, 2 dźwigi osobowe i towarowe, 13 mikroskopów, 18 aparatów fotograficznych, 257 odbiorników telewizyjnych, 193 magnetofony, 558 par obuwia, 91 hl piwa, 13,8 tony cukierków i czekolad.
- buduje się 39 izb mieszkalnych
- przybywa na dworce warszawskie 60 pociągów pasażerskich
- komunikacja lotnicza obsługuje na liniach krajowych i zagranicznych 393 osoby
- nadaje się i przyjmuje 1052 tys. kg ładunków kolejowych
- przeprowadza się 2132 rozmowy telefoniczne
- drukuje się 56 876 książek
- sprzedaje się 99 476 gazet i czasopism
- udziela się 10 365 porad lekarskich w przychodniach.



(II)

SIÓDMIE z kolei Zimowe Igrzyska Olimpijskie odbyły się w 1956 roku w Cortina d'Ampezzo. Należy podkreślić ich wspólną organizację, co w połączeniu z położeniem Cortiny w panoramie Dolomitów dało niezapomniane wrażenia. Igrzyska te stały się nowym rekordem nie tylko w sensie jakościowym, ale i ilościowym. Do współzawodnictwa w 24 konkurencjach 5 zimowych dyscyplin stanęło 776 mężczyzn i 146 kobiet z 32 krajów.

Po raz pierwszy w zimowej olimpiadzie wzięła udział ekipa Związku Radzieckiego. Jak się okazało doprowadziło to do gruntownej zmiany w układzie sił. Sportowcy radzieccy startowali we wszystkich konkurencjach z wyjątkiem bobslejów i łyżwiarstwa figurowego. Z nowości należy wymienić dwie nowe konkurencje w narciarstwie: sztafetę 3x5 km kobiet oraz bieg na dystansie 30 km dla mężczyzn. Obie te konkurencje wypróbowano (z powodzeniem) przed igrzyskami na przeprowadzonych w Szwecji (Falun) w 1954 roku narciarskich mistrzostwach świata.

Centralnym obiektem igrzysk był stylowy stadion lodowy. łyżwiarstwo szybkie miało idealne warunki na jeziorze Misurina oddalonym od Cortiny o 12 km. Z okazji zimowej olimpiady wybudowano supernowoczesną skocznię narciarską, a okoliczne tereny wyśmienicie nadawały się do przeprowadzenia narciarskich konkurencji biegowych i zjazdowych. Wszystkie te plusy nie przyciągnęły jednak spodziewanej ilości widzów... Wysokie ceny biletów, a także możliwość oglądania bezpośrednich transmisji telewizyjnych wpłynęły na niską frekwencję. Nawet na ceremonii otwarcia, trybuny świeciły pustkami, a konkurencja łyżwiarstwa szybkiego i biegi narciarskie odbywały się właściwie bez widzów. Pełnym zainteresowaniem cieszyły się jedynie takie konkurencje jak skoki narciarskie, łyżwiarstwo i oczywiście mecze hokejowe.

W nieoficjalnej klasyfikacji na pierwszym miejscu znalazł się Związek Radziecki, na drugim — Austria, trzecim — Szwecja. Na własnie takiej kolejności zaważyło narciarstwo. Narciarstwo też przyniosło pierwszy medal olim-

pijski polskiemu zawodnikowi. FRANCISZEK GRON-GASIEŃKA wywalczył brązowy medal w kombinacji klasycznej.

Organizację VIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich przyznano Ameryce z lokalizacją w Squaw Valley (1960 r.). Tym samym po raz drugi zimowa olimpiada odbyła się na kontynencie północnoamerykańskim.

Na igrzyska stawili się 521 zawodników i 144 zawodniczki z 30 krajów świata. Podobnie jak na poprzedniej olimpiadzie także i tutaj program opierał się na 5 dyscyplinach sportowych, w ramach których przeprowadzono zawody w 27 konkurencjach. Niestety, nie doszło do zawodów bobslejowych, ponieważ gospodarze nie zbudowali toru. Znalazła się natomiast w programie nowa dyscyplina — dwubój zimowy — złożona z biegu na dystansie 20 km oraz strzelania z karabinu na czterech stanowiskach rozmieszczonych na trasie biegu. Na każdej strzelnicy oddawali po pięć strzałów.

O cztery konkurencje kobiece powiększyło swój program łyżwiarstwo szybkie (biegi na dystansie 500, 1000, 1500 i 3000 m). Debiut żeńskich konkurencji łyżwiarskich zakończył się pełnym powodzeniem i od tej pory znalazł miejsce na stałe w programie zimowych igrzysk. Zwłaszcza Polacy mieli okazję do radości: Elwira Seroczyńska zdobyła srebrny, a Helena Pilejczykówna brązowy medal w biegu na dystansie 1500 m.

W poszczególnych konkurencjach łyżwiarstwa szybkiego złote medale zdobyły: 500 m — Niemka Helga Haase, 1000 m — Klara Gusiowa (ZSRR), 1500 i 3000 — Lidia Skoblikowa (ZSRR). Zwycięzcą następnej dyscypliny debiutującej w igrzyskach — dwuboju zimowego został Szwed K. Lestander, który po słabym biegu (15 miejsce) błysnął prawdziwie snajperską celnością (20 trafień na 20 możliwości).

W nieoficjalnej klasyfikacji medalowej pierwsze miejsce zajął Związek Radziecki przed ogólnoniemiecką ekipą olimpijską i ekipą gospodarzy. Dzięki medalom Seroczyńskiej i Pilejczykówny Polska zajęła ex aequo z Holandią jedenaście miejsce.

Do roku 1964, czyli do IX Igrzysk Zimowych, twierdziło się, że najlepiej zorganizowaną zimową o-

limpiadą była olimpiada w Cortina d'Ampezzo. Ale w 1964 roku Innsbruck pobił wszystkie rekordy: Najwyższa perfekcja organizacyjna, wysoki poziom, fair play oraz prawdziwie olimpijska atmosfera. Nawet katastrofalny brak sniegu, jakiego nie notowano tutaj od kilkudziesięciu lat, w niczym nie zdołał przeszkodzić. Przewidujący gospodarze zgromadzili 20 000 metrów sześciennych sniegu, a 2000 żołnierzy utrzymywało trasy narciarskie w Seefeld i Lizum w idealnym stanie przez cały czas zawodów. Pobity został także ustanowiony w Oslo w 1952 r. rekord publiczności. Olimpiadę w Innsbrucku oglądało około miliona widzów.

Pobity został również rekord uczestnictwa. Do igrzysk stanęło 1111 uczestników (w tym 197 kobiet) z 36 państw. Zadebiutowały nowe kraje: Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, Mongolia i Indie (reprezentowane przez jednego zawodnika polskiego pochodzenia (!) — Jerzego Bujakowskiego).

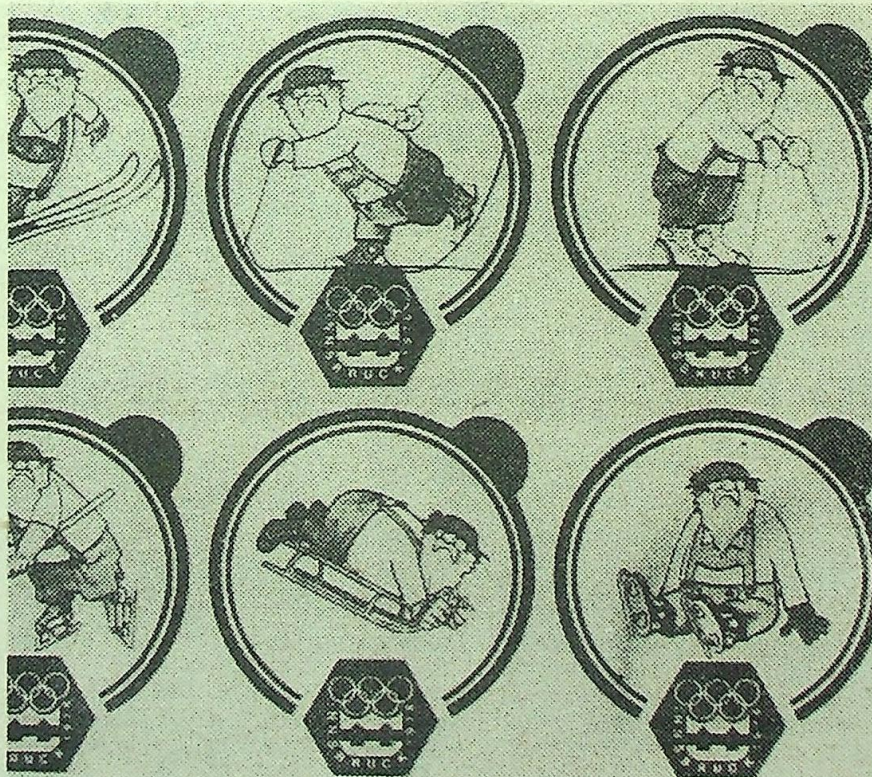
Program igrzysk opierał się na 7 dyscyplinach, w ramach których rozegrano zawody w 34 konkurencjach. Do programu wróciły bobsleje oraz saneczkarstwo. Narciarstwo wprowadziło dwie nowe konkurencje: bieg na dystansie 5 km dla kobiet oraz drugi konkurs skoków narciarskich na średniej skoczni. Kobiety startowały w Innsbrucku już w 13 konkurencjach: sześciu narciarskich, czterech łyżwiarstwa szybkiego, dwu łyżwiarstwa figurowego oraz jednej saneczkowej.

Według nieoficjalnej punktacji medalowej igrzyska zakończyły się kolejnym sukcesem ekipy ZSRR, do czego w niemałej mierze przyczyniły się kobiety. Na drugim miejscu znalazła się Norwegia, a na trzecim — gospodarze.

BEZ POWODZENIA startowali Polacy, którzy według systemu punktacji za pierwsze sześć miejsc zdobyli zaledwie 8,5 punkta (1 punkt w dwuboiu zimowym, 2,5 pkt. w saneczkarstwie mężczyzn i 5 pkt. w saneczkarstwie kobiet). Dali to zaledwie 13 pozycję.

Następne igrzyska zimowe postanowiono powierzyć Francji. Tak więc jubileuszowa, bo dziesiąta olimpiada miała po 44 latach ponownie zagościć na ziemi francuskiej.

CDN



Organizatorzy odbywających się właśnie Igrzysk Olimpijskich w Innsbrucku przygotowali dla sportowców i turystów wiele pamiątek. Wśród nich także właśnie nalepki przedstawiające Tyrolczyka, który uprawia przeróżne zimowe sporty.

Fot. KAW — CAF — AP



W rozszerzonej kadrze olimpijskiej na tegoroczne igrzyska w Montrealu znaleźli się dwaj reprezentanci zagłębia miedziowego. Są to bokserzy — Ryszard Tomczyk (BKS Bolesławiec) i Wiesław Niemkiewicz (Zagłębie Lubin).

W Lubinie rozegrany został turniej siatkówki dziewcząt o mistrzostwo szkół średnich rejonu lubińskiego. Pierwsze miejsce zajęło Liceum Medyczne, a kolejne Liceum Ogólnokształcące, Zasadnicza Szkoła Zawodowa i Zasadnicza Szkoła Zawodowa z Chocianowa.

Druga liga piłkarska rozpoczyna rozgrywki 7 marca. Dla zawodników Zagłębia Lubin jednym z etapów przygotowań do rundy wiosennej będzie obóz w Karpaczu, który rozpocznie się w drugiej połowie lutego.

W minioną sobotę i niedzielę odbyły się kolejne spotkania zreformowanych rozgrywek drużyn pięciarskich I i II ligi. Turów Zgorzelec, po przegranej przed tygodniem na ringu w Legnicy, zrewanżował się legnickiej Miedzi wygrywając 16:4. Wyniki walk (gospodarze na I miejscu): Grzybek pokonał Lipińskiego, Sypniewicz zremisował z Massierem, Fura wygrał z Sukiennikiem, Stańczyk pokonał Borowczyka, Caban przegrał z Kaczorem, Kozłowski wygrał z Mrukiem, T. Szybiński zremisował z Sucheckim, Zb. Szybiński pokonał Kunigiela, Kubieńcowi poddano Kozaczka, Branicki wygrał z Dukatem.

Zagłębie Lubin wygrało z wrocławską Gwardią 13:7. Wyniki walk (gospodarze na pierwszym miejscu): Momot zremisował z Kajlem, Bratkowski i Tylman nie mieli przeciwników, Drozd przegrał z Wąsowiczem, Hałun pokonał Wawrzaszczka, Krzak przegrał z Pędzichem, Dziubich (Gwardia) nie miał przeciwnika, Wojtyś wygrał z Drelchowskim, Kowalczyk zwyciężył Pietrzaka, Calowi poddano Zagrodnika.

W Oławie Moto Jelcz wygrał 11:9 z BKS Bolesławiec.

Druga liga piłkarska rozpoczyna rozgrywki siódmego marca. Drużyna Zagłębia Lubin przygotowując się do rundy wiosennej rozegrała ostatnio sparingowe spotkanie z wrocławskim Śląskiem ulegając 3:5. Dwie bramki strzelił Swiata, jedną Ziata. W drugiej połowie miesiąca piłkarze Zagłębia będą trenowali na zgrupowaniu w Karpaczu.

W najbliższą niedzielę w meczach bokserskiej ligi okręgowej Górnik Polkowice wyjeżdża do Turowa (Ib) Zgorzelec a Zagłębie Lubin przyjmuje Wiktoria Ib Wałbrzych.

Nie powiodło się piłkarzom ręcznym Chrobrego Głogów w meczach o mistrzostwo II ligi z Grunwaldem Ruda Śląska i Odrą Opole. W pierwszym spotkaniu ulegli 19:21, w drugim 15:20.

Na basenie legnickiego Technikum Budowlanego rozegrano pierwszą konkurencję tegorocznego turnieju oldboya. Na starcie stanęło 32 uczestników, którzy rywalizowali w pływaniu na dystansie 50 m stylem dowolnym. W grupie 30-40 lat zwyciężył Wojciech Zaremba, wyprzedzając Augustyna Godka, Zdzisława Kisiela, Władysława Folte, Edwarda Chmiela i Tomasza Christidisa. W grupie powyżej 40 lat triumfował Jerzy Jaszczka, przed Janem Słupcekim, Franciszkiem Seredyszynem, Leonardem Głowackim, Tadeuszem Parylakiem i Józefem Słupcekim. Kolejną konkurencją będzie tenis stołowy. Zawody w tej dyscyplinie odbędą się 15 lutego.

DECYZJE zapadły 12 marca roku ubiegłego. Egzekutywa ówczesnego KP PZPR w Złotoryi poddała analizie sytuację w sporcie, turystyce, rekreacji i wypoczynku. W jej efekcie podjęto perspektywiczną uchwałę zmierzającą do szybkiego postępu w tej dziedzinie życia. Dużo miejsca zajęły także zagadnienia bazy sportowej i sportu szkolnego.

Minęło 10 miesięcy. Zmianie uległa struktura podziału administracyjnego kraju. Wiele z punktów uchwały wyszło poza krąg zainteresowań samej Złotoryi. Zostało jednak dużo tematów i stopniem ich realizacji, pod kierunkiem inicjatora całego przedsięwzięcia — I sekretarza Jerzego Białego, zajęła się Egzekutywa Komitetu Miejskiego.

Co się zmieniło w ciągu niespełna roku? Czy nastąpił jakiś postęp?

Wyraźnie poprawiła się sytuacja Złotoryjskiego Klubu Sportowego „Górnik”. Patronat nad nim przejęło 13 miejscowych zakładów i przedsiębiorstw. Podpisane umowy najlepiej realizują ZG „Lena”. Zakłady Obuwia i Złotoryjskie Kamieniołomy Drogowe. Dzięki ich zaangażowaniu klub otrzymał prawie sto tysięcy złotych, nie licząc innego rodzaju świadczeń. Opiekunów mogło być znacznie więcej, gdyby nie zlekceważyli zobowiązań inni partnerzy, a szczególnie WSS „Społem”. Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego i dawniejszy PZGS, a dzisiaj Zakład Gospodarczy WZGS.

Zasługą miejscowego aktywu jest fakt zwerbowania w ciągu zaledwie dziesięciu miesięcy aż 1380 członków wspierających. Można by powiedzieć, że to niewielka liczba. Jeżeli jednak dodamy, że stanowią oni 20 procent ogółu zatrudnionych, to musimy zmienić zdanie. Nie każdy klub może pochwalić się taką armią czynnie popierających go kibiców.

Sportowcy i kierownictwa sekcji zaś starają się aby nie zawieść zaufania kibiców. Akrobaci należą do czołówki krajowej. Wygrali drużynowo zeszłoroczną Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży. Pomimo pewnych zahamowań związanych z trudnymi warunkami treningowymi, wywalczyli dwa tytuły wice mistrzów Polski — w czwórkach i dwójkach. Wprawdzie liczone na najwyższe podium, ale drugie miejsce w kraju jest również dużym osiągnięciem. Piłkarze ręczni należą do ścisłej czołówki ligi okręgowej. W ostatnim czasie powołano do życia sekcję piłki ręcznej kobiet. 20 młodych piłkarek dość dzielnie spisuje się w lidze okręgowej. Nieźle poczynają sobie w klasach A sekcje piłki nożnej i tenisa stołowego.

Pomimo licznych kłopotów sport

mi) to uczniowie szkół złotoryjskich. Szkolne zespoły Złotoryi uczestniczą we wszystkich imprezach szczebla rejonowego i wojewódzkiego. I to z dużym powodzeniem — sporo drużyn trafia do finałów wojewódzkich i dolnośląskich.

W sukurs szkołom idą ogniska TKKF. Dotyczy to szczególnie jedynego w mieście ogniska statutowego „Piast” działającego przy Zakładach Obuwia. Organizuje ono cykliczne imprezy nie tylko dla własnej załogi, ale i całego miasta. Podobnie czyni się w Złotoryjskich Kamieniołomach Drogowych, ZG „Lena” i WSS „Społem”. Za złotoryjską specyfikę należy uznać fakt, że w poprzednim roku w spartakiadach międz Zakładowych i zakładowych startowali nie tylko pracownicy, ale także kierownic-

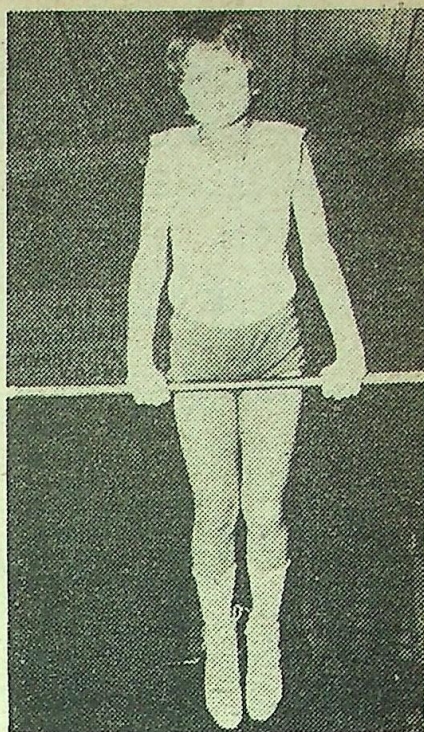
CECHA SZCZEGÓLNA — KONSEKWENCJA

ZYGMUNT ŁUSZCZ

wyczynowy podniósł się na wyższy poziom. W Złotoryi liczą, że w najbliższych latach postęp ten będzie znacznie większy. Nie jest to rzeczą nierealną. Może ją zagwarantować praca z młodzieżą. Sport szkolny prezentuje dobry poziom, a zdolna młodzież — na w miarę odpowiednio — w przeciwieństwie do wyczynowców — warunki do uprawiania wybranych dyscyplin. Uczniowie każdej z miejscowych szkół dysponują salą gimnastyczną. Akrobaci (z nielicznymi wyjątkami)

two społeczne i administracyjne.

Duże zmiany zaszły w organizacji wypoczynku po pracy. Miejscowy Ośrodek Sportu i Rekreacji administruje Ośrodkiem Wypoczynku Świątecznego w Rokitkach, Zalewem Złotoryjskim i miejskim basenem. Na każdym z tych obiektów widać coraz lepszą działalność. W Rokitkach wykonano wiele prac konserwacyjnych. Najważniejszą jednak rzeczą jest to, że potrafią nawiązać kontakty z legnickimi zakładami pracy, które



W ubiegłorocznych mistrzostwach zagłębia miedziowego szkół podstawowych w gimnastyce sportowej o puchar „Konkretów” zwyciężyła młodzież Złotoryi, gdzie sport szkolny reprezentuje dobry poziom. Na zdjęciu: Do ćwiczeń przygotowuje się Janusz Stenwak — zdobywca trzeciego miejsca. Fot.: Marek Worsztynowicz

przystępują do budowy małych ośrodków wypoczynkowych. W roku bieżącym w Rokitkach staną domki campingowe Huty Miedzi, Fabryki Przewodów Nawojowych oraz Fabryki Fortepianów i Pianin.

Konsekwencja władz politycznych i administracyjnych Złotoryi w podejmowaniu tematu świadczy o randze jaką nadaje się sprawom sportu i wypoczynku — dziedzinom życia nadającym codzienności dodatkowych walorów.

FERIE W PEŁNI SŁOŃCA I ŚNIEGU

WOJCIECH MARKOWSKI



Przy takiej pogodzie humory dopisują...

Fot. Marek Worsztynowicz

16 tysięcy dziewcząt i chłopców skorzysta w tym roku z wypoczynku w czasie ferii. 7,5 tysiąca z nich wyjechało „w Polskę”, głównie w Karkonosze, Beskidy i Tatry. Zrezygnowano w wielu przypadkach z turnusów krótkich na korzyść dwutygodniowych, wypełniających całe ferie.

Rolę koordynacyjną przy tegorocznych skierowaniach na zimowiska i częściowo organizacyjną przejęły na siebie wydziały oświaty. Każdy zakład pracy ma w tym roku obowiązek oddania kilku miejsc do ich dyspozycji. Z miejsc tych korzystają dzieci z zakładów niezbyt zasobnych, szkół i domów dziecka. Zorganizowano też po raz pierwszy zimowiska o charakterze „specjalistycznym” dla dzieci usportowionych. I tak na przykład 20 łyżwiarzy wypoczywało w Zakopanem doskonaląc swoją dyscyplinę sportu (Lubin posiada członków kadry narodowej juniorów w jeździe szybkiej na lodzie). Dla entuzjastów białego szaleństwa Zakład Doświadczalny KGHM zorganizował w Spalonych obóz narciarski dla 30 uczniów szkół średnich. Zasadnicza Szkoła Górnicza skorzystała z zimowiska ZG „Lubin”, zaś Huta Miedzi „Legnica” przyjęła 32 dzieci z PBK Częstochowa. Przypadki tego rodzaju współpracy można

Śnieg i wspaniała pogoda w tym roku dopisały. Zapewniono mnie, że sprzętu sportowego dla nikogo nie zabrakło. A nawet maluchy, które wyjechały na zimowiska z katem, wracały zdrowe i opalone.

Wydziały oświaty troszczyły się też o kadrę wychowawców i było z tym trochę kłopotów. W Legnicy np. kurs ukończyły 43 osoby. Część nauczycieli jednak w okresie ferii dokształca się a część chce po prostu wypocząć. Wynagrodzenie wychowawcy za dwutygodniowy turnus wynosi niewiele ponad tysiąc złotych, co nie jest sumą zachęcającą. Instruktor narciarski za ten okres pracy otrzymuje trzy i pół tysiąca zł (i też ich brak). Wychowaw-

ca pracuje na zimowisku praktycznie 24 godziny odpowiadając za zdrowie i bezpieczeństwo dziecka. Instruktor narciarski ma obowiązek przeprowadzić dziennie sześć godzin zajęć na śniegu. Uzupełnieniem kadry są pracownicy zakładów pracy, wysłani w charakterze wychowawców, ale nie zawsze posiadają oni odpowiednie przygotowanie.

Dla około 8,5 tysiąca dzieci i młodzieży, pozostających w miejscu zamieszkania, organizacje młodzieżowe, TPD, zakłady pracy i wydziały oświaty zapewniły możliwości wypoczynku i zabaw. Odbływały się i odbywają wycieczki, gry w terenie, zabawy świetlicowe. W Lubinie szkoły podstawowe nr 1, 2, 3, 4 i 5 są otwarte dla wszystkich, którzy nie bardzo wiedzą jak „zagospodarować” czas wolny.



Podczas ferii lodowiska w Lubinie cieszy się dużym powodzeniem. Fot. Krzysztof Raczkowiak

wszystko o miedzi

Armeńska SRR

Armeńska SRR jest drugim obok Gruzji wielkim ośrodkiem przemysłu miedziowego na Kaukazie. W miejscowości Artik znajduje się fabryka specjalizująca się w produkcji wyposażenia dla hutnictwa metali nieżelaznych, zwłaszcza zaś pieców do wytopu rudy i przetworstwa czystej miedzi.

W październiku br. rozpoczęto seryjną produkcję nowego typu pieców hutniczych, przeznaczonych do wytopu wysokogatunkowych odlewów metali nieżelaznych. Są to piece elektryczne typu próżniowego (podciśnieniowego) o najnowszej konstrukcji.

Największą zaletą tej konstrukcji jest to, że piece z Artiku są pod względem wielkości miniaturą wielkich martenowskich pieców hutniczych, a zarazem ich zdolność produkcyjna nie zmniejszyła się w stosunku do tych właśnie wielkich tradycyjnych pieców. Wynika to z ich większej przepustowości i intensywności wytopu. Dzięki temu opłacalność produkcji wzrosła dwukrotnie. Także — według obliczeń — „żywołność” nowych pieców będzie dwukrotnie dłuższa od tradycyjnych.

Wraz z piecami zakłady w Artiku produkują pełne wyposażenie do nich, w tym także supernowoczesne elektroniczne pulpity zdalnego kierowania wytopem. Nowe piece znajdują zastosowanie przede wszystkim w zakładach przemysłu maszynowego oraz stoczniowego. Do końca roku zakłady w Artiku zaopatrzą w piece próżniowe m. in. wielkie fabryki Moskwy, Kijowa, Nowosybirsk i Czelabińska.

Francuskie posunięcia oszczędnościowe w zakresie surowców

Minister przemysłu Michel d'Ornano opracował na polecenie rządu program oszczędnościowy, który ma na celu zwalczanie marnotrawstwa importowanych surowców. Przewiduje się zmniejszenie w 1985 roku nakładów na te surowce o 5 mld franków.

Zamierzone posunięcia w dziedzinie zużycia miedzi mają spowodować zaoszczędzenie w 1980 roku od 250 do 300 mln franków. Francja eksportuje obecnie corocznie ok. 60 tys. ton złomu i odpadków miedzi, które za granicą są przerabiane i znów sprowadzane do Francji. W celu umożliwienia przeróbki starej miedzi w kraju, wzięto pod uwagę budowę zakładu o początkowej zdolności produkcyjnej 15 tys. ton rocznie, a następnie 40 tys. ton. Ponadto mają być podjęte kroki w celu zastąpienia miedzi w różnych dziedzinach innymi metalami, jak na przykład aluminium i stal; ma się nadzieję zaoszczędzić w ten sposób ok. 1980 roku 40 tys. ton miedzi rocznie.

Prasa polska o miedzi

— „Powrót Anacondy” — „Trybuna Ludu” z 29 XII 1975 r.
— „Rekordy wznoszą granice” — „Trybuna Ludu” z 29 XII 1975 r.
— „Passa dla surowców” — „Życie Warszawy”, 31 XII 1975 r.
— 1 I 1976 r.
— „Dobry start górników z zagłębia miedziowego” — „Życie Warszawy” z 10/11 I 1976 r.
— „Wozy giganty w kopalniach rud” — „Trybuna Ludu” z 22 I 1976 r.

Opracowanie CODP przy PAP

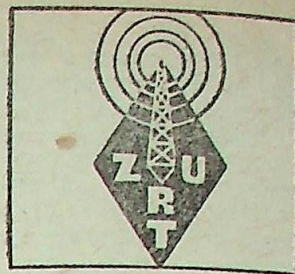
Uwaga! ZURT
oferuje! Okazja!

Telewizory

Saturn 201 20 cali,
w cenie 8200 złotych
sprzedajemy z 15% bonifikatą
pod warunkiem oddania starego telewizora.

Uzyskaną bonifikatę w wys. 1230,—zł.
zalicza się jako pierwszą wpłatę.

55-k



Z powodu śmierci

O J C A

wyrazy serdecznego żalu i szczerego współczucia

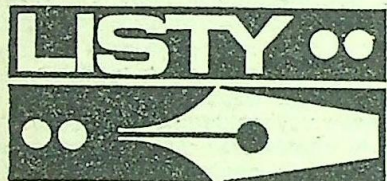
ZBIGNIEWOWI ZDOBYŁAKOWI

kierownikowi działu spedycji i transportu Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego w Lubinie

s k ł a d a j ą

Dyrekcja PBMPK, KZ PZPR, Rada Zakładowa oraz koleżanki i koledzy.

67-k



„Oprócz żywych plazu”

Odpowiadając na artykuł pt. „Oprócz żywych plazu”, opublikowany w nr 43 Waszego Tygodnika, Gabinet Ministra — po przekonsultowaniu sprawy z Wydziałem Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy oraz właściwymi komórkami organizacyjnymi ministerstwa — musi stwierdzić, że publikacja posiada charakter mało konkretny, nie stawia określonego problemu, nie wysuwa wniosków, jak również nie podaje konkretnych zarzutów. Przytoczone przez autora fakty nie stanowią uzasadnienia jakiegokolwiek postulatu i nie są spójne merytorycznie, co uniemożliwia zajęcie stanowiska w poruszonych sprawach. Gabinet Ministra przekazuje więc jedynie uwagi do kilku podanych w artykule faktów.

Nawiązanie kontaktów z Zieloną Górą, które doprowadziło do utworzenia w województwie legnickim delegatury Estrady Ziemi Lubuskiej wynikało nie tyle z braku atrakcyjnych propozycji ze strony wrocławskiego „Impartu” ile raczej z tradycyjnej już na tym terenie i efektywnej współpracy z Zielonogórską Estradą. Placówka ta pierwsza zaferowała współdziałanie w organizowaniu imprez kulturalnych w nowym województwie legnickim.

Autor artykułu, pisząc, że „Chętnie przeciwstawia się poważny wynik organizatorski i artystyczny prymitywnej lecz dochodowej tandencie, żeby wykazać, jak ludzie po prostu nie dorastają”, przytacza przykład „Wystawy żywych plazu” i inauguracyjny koncert „legnickiego babiego lata” oraz to, że na obie imprezy cena biletów była identyczna. Stwierdza również, że w/w objazdowa wystawa obejrzało więcej widzów. Wyjaśnić należy, że „legnickie babie lato” cieszy się wielkim powodzeniem i znajduje uznanie szerokiego kręgu odbiorców, nie tylko z terenu województwa legnickiego. Fakt

ten spowodował, że tegoroczne organy kultury planują organizowanie tej imprezy równocześnie we wszystkich miastach zagłębia miedziowego. Powoływanie się więc na większą frekwencję imprezy objazdowej, co jest zjawiskiem normalnym i obserwowanym nie tylko w województwie legnickim, niczego nie dowodzi i nie daje podstaw do wniosków nie skonkretyzowanych zresztą przez autora.

Niezbyt przemysłowe też wydaje się sformułowanie, że „na brak zrozumienia skarżą się instytucje powołane do krzewienia kultury, za które płacić musi społeczeństwo nie w zamian nie otrzymując”. Pozytywne oceny dokonywane przez krajowych specjalistów ruchu kulturalnego, dotyczące organizowanych w województwie legnickim stałych imprez i masowy w nich udział wykonawców i odbiorców z całego kraju, wysokie oceny uzyskiwane przez lokalne zespoły na krajowych i zagranicznych przeglądach, a także liczne zaproszenia, które otrzymują te zespoły na występy do wielu krajów dowodzą, że społeczeństwo otrzymuje właściwą rozrywkę kulturalną, która w większości przypadków nie pokrywa pełnych kosztów organizowanych imprez.

Tworzony obecnie Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca, liczy 32 osoby, a jego docelowa liczebność nie była określona. Nie potwierdza się opinia, że do zespołu brakuje chętnych, prawdą jest natomiast to, że przy przyjęciach stawiane są kandydatom wysokie wymagania, mające na celu utworzenie zespołu na dobrym poziomie.

O udanych poczynaniach kulturalnych województwa informują dwa inne artykuły prasowe, których pozytywne wypowiedzi są zaprzeczeniem opinii red. M. Kozłowskiego („Słowo Polskie” — 6-7 XII 1975).

Przekazując powyższe wyjaśnienia Gabinet Ministra wyraża pogląd, że prasa — w imię dobrze pojętego dobra społecznego — powinna preferować krytykę konstruktywną, pomocną w trudnej działalności placówek upowszechniania kultury. Wydaje się, że sposób ujęcia tematu przez autora i nieuzasadniona, pochopna krytyka może spowodować niekorzystny wpływ na opinię publiczną, zniechęcając przy tym partnerów do współpracy z wymienionymi w artykule instytucjami.

Ministerstwo Kultury i Sztuki
Warszawa
Gabinet Ministra
wicedyrektor gabinetu
mgr KRYSTYNA JUNG

1) W artykule pt. „Oprócz żywych plazu” krytykował organizatorów legnickiego życia kulturalnego za:

— skłonność do sztucznego pomnażania oficjalnych uroczystości,
— niedostateczny kontakt z szerszymi kręgami społeczeństwa, będący zasadniczą przeszkodą w jakimkolwiek oddziaływaniu,
— nadmierny w stosunku do efektów rozwój „kulturalnej” administracji,
— wydawanie społecznych pieniędzy na nieuzasadnione przedsięwzięcia.

Na żaden z tych zarzutów zamieszczony wyżej pismo nie odpowiada. 2) „Legnickie Babie Lato” mimo nieudanej inauguracji faktycznie cieszyło się powodzeniem (zwłaszcza koncerty organowe). Mimo lokalnej nazwy była to w rzeczywistości popularna w kraju impreza objazdowa Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Muzycznej. O tych dwu sprawach dowiedziałem się niestety po napisaniu artykułu.

3) Pozytywne oceny specjalistów nie świadczą o szerokim oddziaływaniu ruchu kulturalnego. Nie zmieniają też faktu, że cała działalność łącznie z honorariami wspomnianych ekspertów finansowana jest z państwowych (czyli społecznych) środków.

4) Sprawę reprezentacyjnego zespołu pieśni i tańca ilustruje sąsiednie ogłoszenie zamieszczone na prośbę organizatorów.

5) Czytałem zalecone mi publikacje w „Słowie Polskim” i mile zdziwiony jestem popularnością wrocławskiego dziennika w stolicy. Dość często udziela się prasie urzędowy entuzjazm programów i sprawozdań krążących w resorcie kultury. Zbieranie materiałów prasowych drogą odpowiednich konsultacji nie jest jednak metodą obowiązującą, chociaż z pewnością wygodną. O tym, że można inaczej świadczy na przykład drukowany w „Polityce” cykl artykułów „Dzień szósty pusty”.

6) Opinia publiczna ma w tych sprawach od dawna wyrobiony pogląd, podobnie jak i większość pracowników

terenowych instytucji kulturalnych, choć ci się do tego oficjalnie nie przyznają. Problem więc istnieje i to na tyle poważny, że go już nie można zagłaskać, ani zakrywać.

MARIAN KOZŁOWSKI

„Zmarnowana praca”

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach wyjaśnia, że chodnik przy ul. Górników, o którym wspomina w swym liście Obywatel Jerzy Ciuchta, zamieszkały w Polkowicach przy ul. Ratowników 2/20 został istotnie zniszczony przez samochód ciężarowy z Zakładu Transportu KGHM, który dowoził piasek do piaskownicy na plac zabaw dla dzieci. Winę za wyrządzoną szkodę ponosi kierowca samochodu, który lekkomyślnie wjechał na chodnik mając możliwość dojazdu z innej strony.

Zniszczony odcinek chodnika zostanie naprawiony przez Spółdzielnię do końca stycznia 1976 roku. Do chwili obecnej chodnik nie został naprawiony z powodu wyjątkowo niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Inne sprawy poruszone w liście jak: oświetlenie drogi, naprawianie jej nawierzchni — będzie wykonane po całkowitym zakończeniu zadania inwestycyjnego przy ul. Ratowników i Górników, którego zakończenie zgodnie z opracowanym planem przypada na koniec grudnia 1976 r. Spółdzielnia Mieszkaniowa jako prawny następca przyjął teren od LPK w Lubinie z dniem 1.I. 1976 r. we własnym zakresie poprawi dojazd do budynku i odpowiednio oświetli budynek na zewnątrz.

Z-ca przewodniczącego zarządu
d/s eksploatacji
STEFAN LEWICKI

WDK w Legnicy szuka talentów

REPREZENTACYJNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LEGNICA” informuje o przyjęciach do chóru żeńsko-męskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy, Rynek 59, telefon 223-44 codziennie w godzinach od 8 do 15, lub w czasie prób chóru, które odbywają się we wtorki i piątki od godziny 18 do 20.

Przynależność do chóru stwarza możliwość wyjazdów na występy w kraju i za granicę.

KOMPUTER staje się największym od czasu wynalezienia pieniędzy dobrodziejstwem dla przestępców. Za jednym zamachem uwalnia od całego niebezpieczeństwa i mozółu przestępstwa. Przywłaszczenie sobie setek tysięcy funtów szterlingów należących do kogoś innego stało się nagle operacją szybką, czystą, bezpieczną i skuteczną. W Kalifornii dwadzieścia dziewięć osób założyło spółkę pod nazwą Amerykańskie Towarzystwo. Wystawiali sfałszowane polisy ubezpieczeniowe i za pośrednictwem komputera sprzedawali je towarzystwom ubezpieczeniowym z całej Ameryki. Dzięki użyciu maszyny udało się sprzedać ponad 60 tys. polis i uzyskać bez najmniejszego kłopotu ponad 1500 mln funtów szterlingów. Dyrektor korporacji zaprogramował komputer swej firmy tak, że dokonywał on regularnych wpłat na specjalny rachunek znany tylko maszynie i jemu samemu. Po pięciu latach jego dodatkowe dochody z tego tytułu wynosiły prawie pół miliona funtów.

Pewien amerykański urzędnik bankowy polecił komputerowi zakreślać wszystkie rachunki tak, by obcinać półcentowe końcówki, a następnie wpłacać je na rachunek, który stworzył na fałszywe nazwisko specjalnie w tym celu. Inny pracownik, obsługujący komputer, sprzedawał konkurencyjnej firmie programy wartości ponad miliona funtów. Jeszcze inny wykorzystywał komputer własnej firmy do finansowania swych gier hazardowych. W siedem tygodni naciągnął firmę na 600 tys. funtów. Inny nakazał maszynę — przy obliczaniu jego poborów — przesunąć przecinek o dwa miejsca na prawo.

Niektórzy złodzieje wykorzystują komputery do pomocy w kradzieży zarówno towarów jak i pieniędzy. Fabrycznie nowe wagony, będące własnością Centralnych Kolei Pacyficznych, zostały sprzedane za cenę złomu, ponieważ komputerowi podano fałszywe instrukcje spisania ich na straty. Złodzieje, którzy je kupili, odprzedali je potem z ogromnym zyskiem. Pewien główny księgowy z Los Angeles nakłonił komputer swej firmy do znalezienia najlepszego sposobu zmaltersowania pieniędzy firmy bez wykrycia przestępstwa. Oszuści w Wielkiej Brytanii próbowali wykorzystać komputery do sporządzania projektów okradania banku. Inni radzą sobie, nie mając nawet bezpośredniego dostępu do maszyny. Paru oszustów po prostu kładło na ladach w banku — między innymi formularzami — czyste blankiety wpłat, na których atramentem magnetycznym wypisane były numery ich kont bankowych. Klienci wypełniali je, a komputery bankowe, które najpierw odczytują kod magnetyczny, a ignorują dane pisane ręcznie, rejestrowały wpływy na konta złodziei.

Najbardziej przerażającą stroną wzrastającej popularności przestępstw komputerowych jest to, że jedyne przypadki, jakie wyszły na światło dzienne to te, które zostały wyjątkowo spartaczane. Kalifornijskie machlojki z polisami ubezpieczeniowymi wyszły na jaw tylko dlatego, że jeden z przestępców po prostu z zazdrości doniósł o nich policji. Innych złodziei złapano dlatego, że popełnili

idiotyczne błędy. Mężczyzna, który odbił sobie dwieście czeków wypłaty pensji, próbował wpłacić za dużo na ten sam rachunek bankowy. Innych złapano przez czysty przypadek. Niektórzy używają komputera do zatarcia śladów przestępstwa. Inni nakazują maszynę ukrycie swych poleceń w razie kontroli. Pewien programista wynalazł nawet broń ostatecznej komputerowej zagłady. Wydał on komputerowi polecenie, że gdyby jego nazwisko zostało kiedyś skreślone z listy plac towarzystwa, komputer ma zniszczyć absolutnie wszystkie informacje w banku pamięci, narażając firmę na straty rzędu milionów funtów.

Czasami sam komputer może być sprawcą jeszcze większego zła i nasunąć myśl o popełnieniu przestępstwa, zwracając uwagę na możliwość, której nikt do tej pory nie zauważył. Pewna spółka, stanowiąca wielki zespół firm, podzielona na trzy działy, mogła sprawdzić swe rachunki za pośrednictwem komputera tylko wówczas, gdy wszystkie działy występowały razem. Kiedy to się wydarzyło, szef programistów nagle zauważył, że dział A zespołu nabywał od działu B towary w ogromnych ilościach, lecz nie otrzymywał 45-procentowego rabatu, do jakiego miały prawo, gdyby prowadził transakcje z klientem z zewnątrz. Tak więc szef programistów i kierownik zakupów porozumieili się i utworzyli firmę, która kupowała towary od działu B i sprzedawała je działowi A,

ceniami, że bardzo rzadko się zdarza, by komputer pracował nad jednym problemem dla jednego klienta. Maszyna dzieli swój czas między kilku różnych użytkowników. Producenci wbudowują do systemu elementy zabezpiecza-

terowego oznacza jednak zarazem poleganie na specjalistach, którzy znają ten system tak dobrze, że zawsze stoi przed nimi możliwość popełnienia jakiegos przestępstwa. Wykształca się wśród nich nowy gatunek potencjalnego przestępcy: naukowiec-specjalista, doskonale znający wszelkie tajniki maszyny i systemu, który zamierza ogra-

A może jest jakiś promyk nadziei. Stary pomysł posługiwania się jednym złodziejem do schwytania drugiego dotyczy również przestępstw komputerowych. Niedawno porwano córkę pewnej japońskiej gwiazdy filmowej, a kidnaperzy — aby rozwiązać problem bezpiecznego odebrania okupu — próbowali użyć systemu komputerowego jednego z tokijskich banków. Rozkazali rodzicom, by wpłacili pieniądze na specjalne konto najpóźniej do godziny 12 następnego dnia. Pieniądże te mogłoby wówczas podjąć na kartę kredytową u jednego spośród 3 tys. automatycznych „kasjerów”, o czym nie wiedziałby nikt, z wyjątkiem komputera.

ALE policja również skorzystała z pomocy maszyny. Przez całą noc poprzedzającą dzień złożenia okupu, pracownicy banku zmieniali program komputera tak, aby w chwili, gdy któryś z automatycznych kasjerów otrzyma zakodowany numer specjalnego konta, maszyna ostrzegła policję i zidentyfikowała miejsce operacji. 15 tys. policjantów obserwowało pracę wszystkich kasjerów, i gdy podano bankowi numer rachunku — dokładnie w 16 minut po godzinie 12 — komputer zawiadomił posterunki policji i poinformował, że pieniądze próbowano podjąć z banku w okolicach dworca tokijskiego. Przestępców aresztowano z gołównką w ręku. Gdyby nie komputer, przypuszczalnie nigdy nie popełniliby swego przestępstwa, ale również — na pewno nigdy nie zostaliby schwytani.

(Przedruk za „Forum”)

NIEMORALNY KOMPUTER

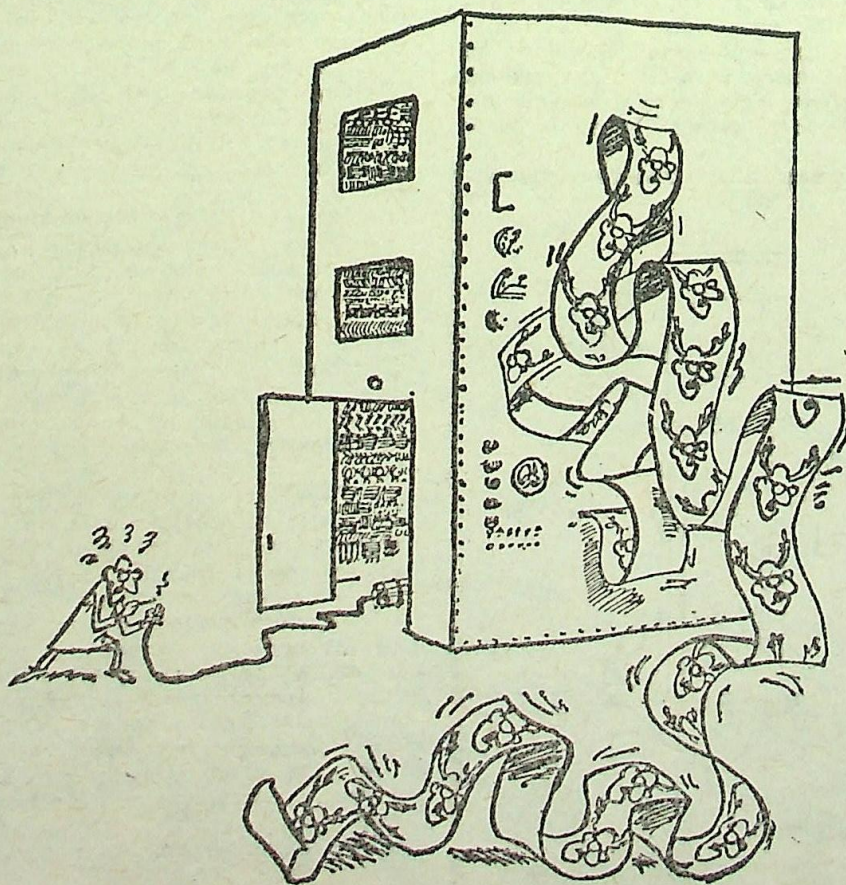
przywłaszczając sobie rabat. Operację tę prowadzili tak skutecznie, że wkrótce zdobyli również 60 klientów z zewnątrz, i kiedy sprawa się wydała, spółka po prostu wymówiła pracę odpowiedzialnym za szwindle, a następnie przejęła utworzoną przez nich organizację jako jedną z najbardziej dochodowych firm pomocniczych.

Dlatego komputer jest tak fatalnie podatny na szalbierstwa?

Większość obecnych maszyn jest tak droga i tak zapelniona zle-

jące. Zanim klient odczyta z komputera informacje, lub wyda polecenie, musi podać swój kod identyfikujący, coś w rodzaju specjalnej kombinacji cyfr dla sejfu, z tym, że umożliwia mu to tylko dostęp do części maszyny, działającej w jego imieniu. Problem rodzi się, gdy innym zezwala się na stosowanie kodów tak, jak dzieje się wówczas, gdy zbyt wielu ludzi zna szyfr otwierający drzwi sejfu.

Korzystanie z systemu kompu-



Par Mallet

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

W PORTOFINO nazywali go wszyscy „Ricco Amerykano”, bogaty Amerykanin. Nic dziwnego, signor Saccovino wydawał w trattoriach sporo pieniędzy, a jego napiwki były również bardzo pokaźne.

Płacił zawsze czekami, co początkowo wzbudziło niejakie podejrzenie. Był to w ogóle oryginał. Z biegiem czasu mieszkańcy Portofino przyzwyczaili się jednak do jego widoku. Signor Saccovino nie rozstawał się bowiem z packą na muchy. To nie byłoby samo w sobie sensacyjne, natomiast fakt, że rękojeść packi ozdobiona była brylancikami, stanowił powód nieustających plotek. Owa ekstrawagancja najlepiej zresztą świadczyła, że chodziło tu o naprawdę bogatego człowieka. Ponadto przy istnej pladze moskitów i much, jakie chmarami nawiedzały latem Portofino, taka packa była całkowicie na miejscu.

Signor Saccovino zawziął się na dokuczliwe owady. Wypowiedział im zdecydowaną walkę. Jak wynika z tej historii cenna packa stanowiła przedmiot wielce przydatny do zachowania dobrego samopoczucia i zdrowia...

Z początkiem września pojawił się mężczyzna, którego, ponieważ nikomu nie ujawnił swojego nazwiska, z punktu określono jako „włochatego turystę”. Jedynie signor Daddario, właściciel hotelu „Nazionale” wiedział na podstawie paszportu, że „włochaty” nazywa się Henry A. Scott i pochodzi z St. Louis w stanie Missouri.

Na właściciela hotelu krzaczaste czarne brwi, także wąsy i gęsta broda zrobiły duże wrażenie. Jeszcze jeden ekstrawagancki gość, pomyślał, kto wie może równie hojny jak signor Saccovino.

— Niestety, łaskawy panie, wolny mam jeden mały pokój. I to tylko na trzy dni...

— Będzie mi potrzebny tylko na jeden dzień. Mam nadzieję, że załatwię swoje interesy w tym czasie...

Signor Daddario nie mógł wprawdzie zrozumieć jakie interesy może mieć do załatwienia Amerykanin w takim miasteczku jak Portofino, ale cóż to w końcu może jego obchodzić? „Włochaty” spędził chwilę w swoim pokoju, zostawiając tam walizkę, a następnie wyruszył na zwiedzanie miasteczka. Przy okazji zadawał sporo pytań mieszkańcom Portofino. Szczególnie zainteresowała go willa na stoku i jej właściciel. Był nim „Ricco Amerykano”.

Krótko przed zachodem słońca signor Saccovino spacerował główną ulicą, udając się do trattorii Navicello, gdzie usiadł na swoim ulubionym fotelu przy stałym stoliku. Jak zawsze zamówił butelkę wina. Packę położył na stole wyczekując kolejnej ofiary. Skoro tylko jakiś brzęczący obiekt pojawił się w zasięgu jego działania signor Saccovino powolnym ruchem sięgał po packę i jednym celnym uderzeniem zabijał kolejną muchę. Następnie równie flegmatycznie zgarniał ją packą ze stołu.

„Włochaty turysta” obserwował z żywym zainteresowaniem nagłą śmierć kolejnych czterech much.

— Własnym oczom nie wierzę: stary J. P. Sacco zabija muchy!

Oczy signora zwróciły się, kiedy usłyszał amerykański akcent. Jego głos jednak nie zdradzał najmniejszego zdenerwowania, kiedy poprosił „włochatego” by przysiadł się do jego stołu.

— Cóż za olimpijski spokój, panie J. P. Spokój jak na cmentarzu! „Włochaty” uznał swój dowcip za znakomity i roześmiał się na cały głos.

— Z kim mam przyjemność? — zapytał signor.

— Dlaczego chciałby pan to wiedzieć, J. P.? Nie sądzę, aby nasza znajomość miała potrwać zbyt długo i by w związku z tym prezentacja była rzeczą nieodzowną.

— Mam wrażenie, że się już znamy, signor.

Saccovino podniósł wolno packę i odesłał kolejną muchę w wieczne ciemności.

— Musieliśmy się już gdzieś spotkać. Wydaje mi się również, że posiada pan niejakić informację o mojej przeszłości. Spotykałem swego czasu takie typy jak pana. Czego pan się napije?

— To co stoi przed panem wygląda dość sympatycznie...

„Ricco Amerykano” kiwnął na kelnera, który przyniósł drugą szklankę. Nieobity najwidoczniej w picie wina „włochaty” wyszczył ją jednym tchem.

— Wróćmy jednak do rzeczy, J. P. Odkąd to interesuje się pan zabijaniem much?

— Wyjaśnię panu, jeśli to takie ciekawe. Względem są czysto sentymentalne. Dzięki zabijaniu much zarobiłem pierwsze pieniądze.

— Chce pan sobie ze mnie zakpić, J. P.? Jakem Cutter Moran nie pozwolę na to!

— Cutter Moran? Znałem kiedyś Cutie Morana, dawno temu, w starych, dobrych czasach.

— To był mój stary...

— Doprawdy? Ciekawe. Cutie był swego czasu bardzo przedsiębiorczy i miał powodzenie. Niestety, pewnego pięknego dnia znikł jakoś z horyzontu...

— Tak jak pan, J. P., przerwał mu „włochaty”. Pewnego dnia rozplynął się pan we mgłę wraz z nieliczną sumą pieniędzy. To właśnie jest powód dla którego podjąłem morską eskapadę. Mam postarać się o to, aby pan zniknął raz na zawsze.

N IEUKRYWANA groźba nie wywarła większego wrażenia na signorze Saccovino.

— Ciekaw jestem, jak mnie pan odnalazł?

— Przez czysty przypadek. Pewnego dnia siedziałem w dość podłej knajpie na Korsyce. Dobrze podchmielony marynarz rozprawiał wystarczająco głośno o bajecznie bogatym Amerykaninie nazwiskiem Jampeetro Saccovino. Wynałął on jakoby jacht, z którym ten marynarz miał coś wspólnego. Jampeetro Saccovino, to nazwisko wydawało mi się znajome. Nie musiałem zbyt długo nadwierać pamięci. J. P. Sacco... Ależ tak! W ten oto sposób natrafiłem na pański ślad, J. P.

— Czy mogę panu udzielić dobrej rady, Cutter?

„Włochaty”, który pocił się co niemiara, kiwnął potakująco.

— Poczuj się pan znacznie lepiej bez peruki, fałszywych wąsów i brody. Jeśli piję się jednym haustem wina, a do tego przegryza peperoni nic dziwnego, że zalewa człowieka pot.

Przybysz spojrział zdumiony na swego rozmówcę. Nalał sobie ponownie szklankę wina, wypił i odsapnął głęboko.

— Ostrzegano mnie przed panem. Mówiono, że ma pan diabła za skórą i spokój kobry. O muchach nic nie wspomniano. Widocznie wieść o najnowszym zajęciu J. P. nie dotarła jeszcze do naszych rodzin w Stanach. Widzę zdumione miny bosów, kiedy im o tym powiem.

— Czy naprawdę interesują pana te muchy, Cutter?

— Do zachodu słońca interesuje mnie wszystko, co łączy się z panem, J. P.

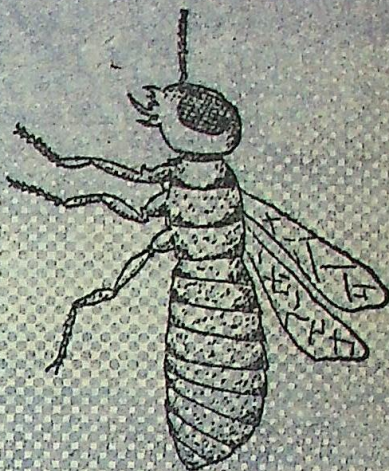
— No więc, dobrze. Moje aktualne zajęcie to sprawa sentymentu. Otóż miałem wujka, nazywał się Isacco. Był właścicielem małego sklepiku spożywczego. Nieznośne muchy obsiadały wędliny, że aż się roiło. Ów dobry wujek płacił mi za każde dziesięć zabitych much jednego centa. W ten sposób przy pomocy zwinieć gazetę zarabiałem pierwsze dolary.

— Później zamienił pan gazetę na „rozpylacz” i zaczął polować na grubszą zwierzynę. W niektórych rodzinach do dziś krąży o tym legendy. Gdyby nie nagle zniknięcie z forsy, która pochodziła przecież nie tylko z pańskich wyczynów, wszystko byłoby w porządku. Wyrok jednak zapadł. I teraz szanowny J. P., udajmy się razem na spacer. Ostrzegam! Żadnych fałszywych ruchów!

W kilka minut później signor Saccovino i „włochaty turysta” przemierzali rynek. Przybysz trzymał rękę w kieszeni marynarki, a signor jak zawsze pod pachą packę.

Kiedy osiągnęli las, położony na skraju miasteczka, signor Saccovino przystanął.

NATRETNĄ MUCHA



FRANK SISK

— Czy pozwoli pan, że zapalę papierosa?

— Ależ proszę bardzo. Będzie to i tak ostatni.

„Włochaty” wyjął z jednej kieszeni paczkę papierosów, z drugiej długą, cienką sztylet.

— To tak na wszelki wypadek, powiedział, kiedy signor Saccovino lewą ręką sięgnął po papierosa.

— Ma pan też ogień?

— Dla dobrego klienta, wszystko, zareplikował „włochaty” schował papierosy wyjmując zapalniczkę gazową.

— Proszę bardzo. Mam nadzieję, że mój gatunek papierosów panu odpowiada...

Stali naprzeciwko siebie. Signor w dalszym ciągu trzymał packę pod pachą. Ozdobiona brylancikami rękojeść skierowana była dokładnie w stronę „włochatego”. Kiedy ten nachylił się nieco, by przytknąć ogień do papierosa, Saccovino nacisnął szczególnie wielki brylancik osadzony na początku rękojeści.

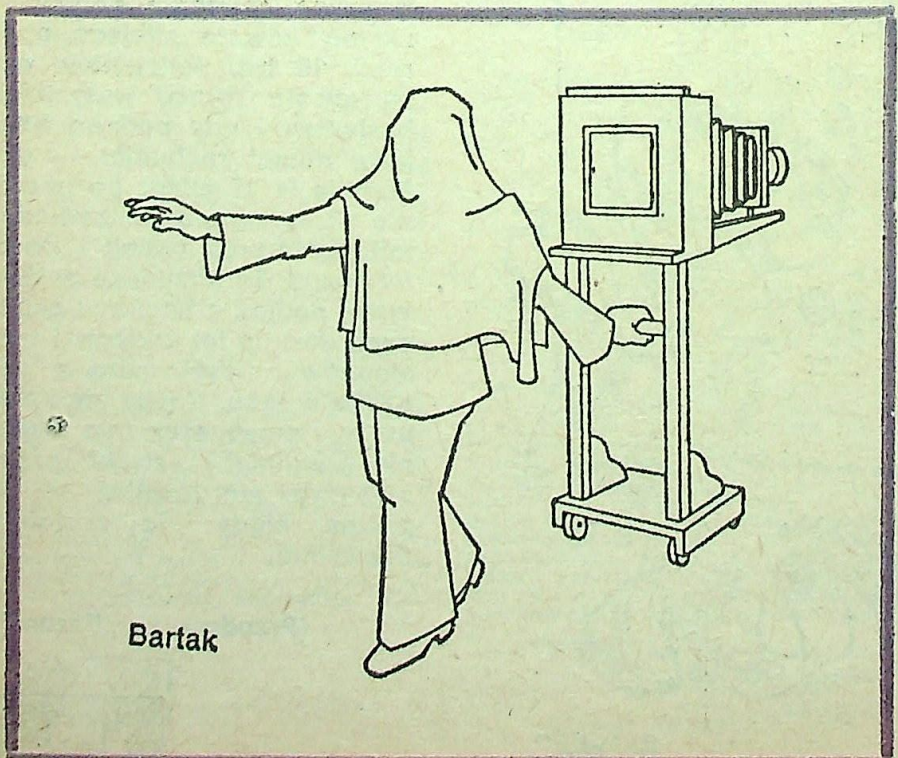
Zapalniczka upadła na ziemię, a „włochaty” wydał dźwięk przypominający rżenie. W następnej sekundzie rozpaczliwym ruchem chwycił się za szyję i runął do stóp signora.

Ten odwrócił mężczyznę na plecy, zdjął mu perukę, fałszywe brwi, wąsy i brode. Zdumiało go podobieństwo z Cutie Moranem. Jaki ojciec — taki syn. Tak samo głupi i nieporadny, pomyślał.

W krtani tkwiła ostra, długa, stalowa igła. Nabój wystrzelony z packi, przebił szyję i kręgi.

S IGNOR rozebrał mężczyznę, który teraz nie wykazywał żadnego podobieństwa z „włochatym turystą”. Następnie zwinął ubranie, perukę i pozostałe rekwizyty w możliwie małą paczkę, którą ulokował w pustym pniu daleko od miejsca „wypadku”.

— Addio, Cutter, powiedział przechodząc obok zwłok. Udał się do swojej ulubionej trattorii i zamówił tam butelkę najlepszego wina. Tego wieczoru, łącznie z tą natretną dużą muchą, zabił siedemnaście dokuczliwych owadów...



Bartak



6-12. II. 1976 r.

PIĄTEK

8.10 — Olimpijskie studio młodych.
15.50 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.40 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie — jazda szybka na lodzie. 18.20 — Pora na Telestora. 18.55 — Eureka. 19.30 — Dziennik. 20.15 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 21.30 — Progr. publicystyczny. 22.15 — Dziennik. 22.25 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 22.30 — „Sen na jawie”. 23.00 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

Program II

16.15 — Język angielski. 16.50 — TWP — Tajemnice długowieczności. 17.30 — „Kiedy kobieta osiodła konia” — film radz. 18.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Jutro sobota” — progr. rozrywkowy. 21.10 — „Piosenki Edith Piaf”. 21.45 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie HOKEJ CSRS — FINLANDIA. 22.30 — 24 godziny. 22.40 — „Wydanie specjalne” — film prod. USA.

SOBOTA

8.40 — Olimpijskie studio młodych.
12.05 — „Bajkowy koncert życzeń”. 12.55 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie — transmisja z konkursu skoków narciarskich ze średniej skoczni w Saafeld. 15.15 — STUDIO 2. 15.20 — Omówienie programu. 15.30 — Progr. rozr. TV NRD. 15.40 — Gość Studia 2. 15.45 — APN przedstawia „Ob wielka rzeka Syberii”. 16.00 — Spotkanie z Aleksandrem Bardim. 16.30 — Kino amatorskie przedstawia. 16.40 — Studio 2 — Nasz gość. 16.50 — Studio Olimpijskie. 17.05 — Przerwa na oddech. 17.10 — TV NRD przedstawia. 17.25 — Nie do wiary! 17.35 — Debiuty w Studio 2. 17.40 — Ludzie, którzy tworzą fakty. 18.10 — Studio 2. 18.20 — „MW-3” przedstawia program rozrywkowy. 18.25 — „Wschód w samo południe” — odc. II. 18.40 — Studio 2. 18.50 — Muzykowanie. 19.00 — Uczmy się języków — polskiego również. 19.10 — Co o tym myślicie — przed kamerami siostry Siplinskiej. 19.30 — Monitor. 20.15 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 20.35 — Studio 2. 21.30 — Studio Olimpijskie. 21.40 — „Tańczy „Sabat”. 21.45 — Dwa zdania dla Studia 2. 21.55 — „Bukiet róż z Montreaux”. 22.50 — Co o tym sądzicie? 22.40 — „Martwy sezon” — film radz. 0.30 — Studio 2. 0.40 — Studio Olimpijskie. 1.10 — Dobranoc Studia 2.

Program II

14.20 — Magazyn wojskowy. 14.40 — Program II proponuje. 14.55 — Kino Miniatur „Zaczęło się od Ewy”. 15.35 — „Rajmonda” — A. Głazunowa — balet. 16.40 — „Y — 17” — film prod. bułg. 18.25 — „Godzina Juliana Pałki”. 19.30 — Monitor. 20.15 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. — Jazda figurowa na lodzie — pary sportowe. 22.55 — Studio Olimpijskie.

NIEDZIELA

8.25 — Antena. 8.45 — Olimpijskie studio młodych. 10.45 — Lekturey Pegaza. 12.00 — Dziennik. 12.15 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie — bieg zjazdowy kobiet. 13.15 — „Nasi rodzice pracują” pt. „Tata kierowca i ja”. 13.55 — Refleksje obywatelskie. 14.10 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie — skoki narciarskie. 15.20 — Losowanie Dużego Lotka. 15.25 — Piórkiem i węglem — Krosno. 16.00 — „Krzysztof Kolumb” — odc. 2. 17.05 — Lucjan Kydryński przedstawia — „Sammy Davis — junior”. 18.05 Progi i bariery. 19.30 — Dziennik. 20.15 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 20.45 — „Nana” — odc. 1 — pt. „Aktor-ka” — film prod. ang. 21.30 — „Utwory dla moich przyjaciół” — progr. rozr. 22.25 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

Program II

14.15 — Wojskowy film dokumentalny. 15.25 — „Niedziela z filmem”. 16.25 — „Jeden dzień w Ilmenau” — reportaż. 16.50 — „Tatrzańska jesień”. 17.10 — „Operacja Trust” — odc. 1 — film prod. CSRS. 18.25 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie — mecz hokejowy ZSRR — POLSKA. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Czas i ludzie”. 20.55 — „Przeboje świata”. 21.25 — Reportaż filmowy. 21.45 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Mecz hokeja na lodzie

proponujemy

...nowy serial produkcji angielskiej „NANA”. Jest to adaptacja znanej powieści francuskiego pisarza naturalisty Emila Zolę. Akcja rozgrywa się w środowisku młodych i pięknych aktoreczek z półkwiatka, które starają się usidlić panów z wyższych sfer. Te znajomości, flirty i romanse zawiązują się i toczą w atmosferze plotek, intryg i obłudy moralnej. Sposób przedstawiania ludzkich typów i zdarzeń jest drapieżny i demaskatorski.

Serial reżyserował John Davies, w głównych rolach wystąpią Katharina Schefield, Freddie James, Rolland Curram, John Bryans.

CSRS — USA. 22.30 — Przegląd twórczości TV A. Hanuszkiewicza „Sonety i monologi Hamleta” — Wykonują: Władysław Krasnowiecki i Adam Hanuszkiewicz.

PONIEDZIAŁEK

8.45 — Olimpijskie studio młodych.
15.50 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Studio Olimpijskie. 17.20 — Zwierzyńiec. 18.00 — „Nafta dla Wenezueli”. 18.25 — „Stulpuer — zbójnik z gór” — (odc. 4). 19.30 — Dziennik. 20.15 — Studio Olimpijskie. 20.45 — „Tylko Beatrycze” — film polski. 22.50 — Dziennik.

Program II

16.55 — Jęz. niemiecki. 17.25 — „Morze wokół nas”. 17.55 — Zagr. film dokum. 18.30 — „Współistnienie i praktyka”. 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Świat, obyczaje, polityka. 20.50 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Jazda figurowa na lodzie. 21.30 — 24 godziny. 24.40 — NURT.

WTOREK

8.45 — Olimpijskie studio młodych.
16.00 — Studio Olimpijskie. 16.50 — Dziennik. 17.00 — „Palestyńczycy”. 17.25 — „XYZ” — cz. II. 17.55 — Studio TV młodych. 18.45 — Fakty, opinie, hipotezy. 19.15 — Przypominamy, radzimy. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Studio Olimpijskie. 21.30 — „Trzecia granica” — odc. 3 pt. „Zatarte ślady”. 22.20 — Dziennik. 22.40 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

Program II

16.15 — J. ang. 16.50 — Studio Olimpijskie. 13.10 — Malarstwo i film. 19.10 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wtorek Melomana. 22.05 — 24 godziny. 22.15 — „Tylko Beatrycze” — film polski.

ŚRODA

8.45 — Olimpijskie studio młodych.
11.55 — „Trzecia granica” (odc. 3). 16.30 — Dziennik. 16.40 — Studio Olimpijskie. 17.30 — „Co to jest?”. 18.00 — Losowanie Małego Lotka. 18.25 — „Apel ptaków”. 18.40 — Anatomia sukcesu. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Studio Olimpijskie. 20.40 — „Major Dundee” — film prod. USA. 22.40 — Dziennik. 22.55 — Studio Olimpijskie.

Program II

17.00 — Jęz. francuski. 17.35 — „Szkola wynalazków”. 18.25 — Poradnia młodych. 18.35 — „Trzecia od Słońca” — (odc. II). 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Przed ekranem”. 20.45 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Jazda figurowa na lodzie. 23.05 — NURT.

CZWARTEK

8.45 — Olimpijskie studio młodych.
12.55 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie — hokej USA — POLSKA. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Studio Olimpijskie. 17.10 — Ekran z bratkiem. 18.15 — Poligon. 18.35 — Pegaz. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Studio Olimpijskie. 21.10 — „Szach królowej brylantów” — radz. krym. 22.40 — Dziennik. 22.55 — Studio Olimpijskie.

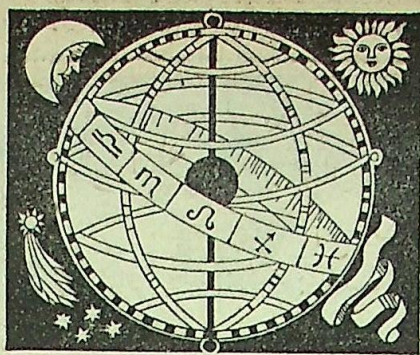
Program II

16.55 — Język rosyjski. 17.30 — Morские огни. 18.00 — Tawerna pod Różą Wiatrow. 18.30 — „Wielkie nadzieje” — (odc. 3). „Kowalskie rzemiosło” — ang. film ser. 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Jazz nad Odrą” — rep. z festiwalu. 21.00 — 24 godziny. 21.10 — Galeria 34 milionów. 21.45 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 22.40 — Język francuski.

PROGRAM TV CSRS

PIĄTEK: 15.25 — „Dauria” — dramat. 20.20 — Sprawy z Innsbrucku. 20.15 — CSRS — Finlandia. — Hokej na lodzie. 22.30 — Sprawy z Innsbrucku. 23.00 — „Tajemnicza dama” — Teatr TV wg dramatu Calderona. Program II: 17.50 — „Jak hartowała się stal” — ser. radz. 20.05 — Meksykański dramat film. 21.50 — Teatr TV. SOBOTA: 10.00 — Innsbruck — saneczkarstwo. 12.55 — Innsbruck — skoki narciarskie na 70 m. skoczni. 17.00 — Radz. serial TV. 20.00 — Serial TV CSRS. 21.10 — Innsbruck — sprawy i lyżwiarstwo pary sportowe. Program II: 15.05 — Innsbruck — bobsleje. 17.50 — Film NRD z cyklu Donia Juanita. 20.00 — Innsbruck — sprawy. 21.20 — Teatr TV. NIEDZIELA: 12.25 — Innsbruck — narciarstwo — zjazd kobiet. 17.15 — „Gdzie diabeł nie może” — kom. film. 20.00 — Innsbruck — sprawy. 23.00 — Innsbruck — sprawy. Program II: 8.55 — Innsbruck — biegi narciarskie na 15 km i lyżwiarstwo szybkie. 20.00 — „Tysiąc słońc” — film TV NRD.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

6-12. II. 1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III.—20.IV.



Sprawy sercowe będą miały w najbliższych dniach przemożny wpływ na twoje plany i poczynania. Oby tylko udało ci się nie stracić całkowicie zdrowego rozsądku w tym zapamiętaniu!

BYK 21.IV.—21.V.



Nieobca ci osoba potrzebuje pomocy jakiej jedynie ty potrafisz jej udzielić. Wymagać to wszakże będzie nie małego poświęcenia — czy potrafisz się na nie zdobyć?

BLIŹNIĘTA 22.V.—21.VI.



Czeka cię niełatwa próba wyboru. Wskazana jest ostrożność, by nie dać zwieść się pozorom i cierpliwość, która pozwoli na decyzje przemyślane i — stanowcze.

RAK 22.VI.—22.VII.



Niech cię nie skuszają piękne słowa i obietnice, których rzetelności nie potrafisz sprawdzić. Sytuacja twoja rzeczywiście wymaga zmiany, ale niech będzie ona sensowna.

LEW 23.VII.—22.VIII.



Twoje projekty są mało realne, przynajmniej na razie nie ma szans na ich zrealizowanie. Dlatego lepiej energię swoją skierować na sprawy konkretniejsze choć może mniej dla ciebie atrakcyjne.

PANNA 23.VIII.—22.IX.



Ktoś poczuł się mile zobowiązany twoją obietnicą i niecierpliwie czeka na ciąg dalszy czyli dostrzymanie jej. Pospiesz się! Druga połowa tygodnia nie będzie korzystna do tego rodzaju działań!

WAGA 23.IX.—23.X.



Dobro sprawy, która tak bardzo leży ci na sercu, wymaga działania wielce przemyślanego i dyplomatycznej wręcz ostrożności. Dlatego nie daj się napaścić na żadne pochopne kroki. Już w najbliższych dniach wiele się wyjaśni.

SKORPION 24.X.—22.XI.



Spotkanie z osobą, na której pomoc bardzo liczysz, rozbudzi twoje nadzieje. Nie oczekuj jednak zbyt wiele — przed tobą wiele jeszcze trudności, których pokonanie przyjdzie ci ze zmiennym szczęściem.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.



Wydarzenia jakie nastąpią w najbliższych dniach, spełnią częściowo twoje oczekiwania. Nie wpadaj jednak w nadmierną euforię, która mogłaby zmniejszyć twoją aktywność i zakończyć wszystkim nader platonicznym sukcesem.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.



Pomyślna będzie zwłaszcza druga połowa tygodnia — dzięki sprzyjającym okolicznościom uda ci się załatwić korzystnie sprawę istotną dla twoich przyszłościowych zamierzeń.

WODNIK 21.I.—20.II.



Więcej uwagi należy jak najprędzej poświęcić sprawom domowym. Ambicje i zamierzenia osobiste nie powinny przesłaniać ci całkowicie świata — nauć się wreszcie dzielić swój czas mądrze i efektywnie.

RYBY 21.II.—20.III.



Nowa znajomość okaże się fascynująca, co w wystarczający sposób usprawiedliwi twoje nadzieje i niepokój. A przecież... nie rób sobie złudzeń! To tylko przelotna znajomość i szybko przemijająca euforia...



Żeberka w jarzynach

Około 1/2 kg żeberek umyj dokładnie, osącz z wody i podziel na nieduże kawałki. Oprósź je solą i pieprzem po czym obsmaż z dwóch stron na rumiano na gorącym tłuszczu, przełóż do rondla, wlej wody — tyle, by mięso było przykryte. Duś na małym ogniu. Dwie — trzy średnie marchewki, jedną dwie pietruszki, pół sporego selera, dwie pory, dużą cebulę i ewentualnie kawałek kapusty, umyj, obierz, zetrzyj na tarce o dużych oczkach (cebulę, pory i kapustę drobno posiekaj). Jarzyny dodaj do na wpół miękkiego mięsa, wymieszaj, posól i posyp pieprzem. Gdy mięso i jarzyny będą miękkie — potrawa gotowa. Podawaj z ziemniaczkami puree lub z kaszą wypieczoną na sypko.

ogłoszenia drobne

SKRADZIONO pieczęć o treści: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Komunalnych w Legnicy, kierownictwo Grupy Robót nr 2 w Lubinie, Józef Szostaczko. g 54619

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczęć o treści: „Zakład Murarski. Kumiński Zbigniew, Krzeczyn Mały pow. Lubin. g856

ZGUBIONO pieczęć o treści: PHU „ARGED” Oddział Wojewódzki w Legnicy, Sklep nr 26 w Lubinie, ul. A. Czerwonej 27. g857

SUKNIE ślubne, welony poleca Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. g4097

SPRZEDAM tanio hodowlę szynszyl. Wiadomość Lubin, tel. 428-42. g858

WYPOŻYCZALNIA sukien, welonów ślubnych. Teodor Maj, Bolesławiec, Dzierżyńskiego 14/4. g81p

Koncertujący górnik

Cliffort Merchant, górnik z Pittsburgha, udaje się do pracy nowiutkim cadillakiem. Włada on pięcioma językami i posiada tytuł doktora literatury. 31-letni Merchant wykonuje bowiem równolegle dwa zawody: jest górnikiem i wziętym pianistą. „Oba zajęcia sprawiają mi równa satysfakcję. Z żadnego nie chciałbym zrezygnować, chociaż to drugie przysparza mi znacznie większych dochodów”, oświadczył Merchant. Przewrotnie jednak, ze względu na niebezpieczną, górnictwem pracę ubezpieczył on swoje dłonie na sumę około 300 tysięcy dolarów.

W USA nagradza się rokrocznie najbardziej niepotrzebny wydatek rządu. W roku 1975 palma pierwszeń-



stwa przypadła kosztownemu studium zarządzanemu przez władze komunikacji lotniczej. Specjaliści dokonali pomiarów 423 kandydatów na stewardesy. Kosztowne i zajmujące studium wykazało, że istnieją różnice między poszczególnymi

Studium

kandydatkami. Nie są one na szczęście dość znaczne, od sześciu milimetrów do pięciu centymetrów. Nie masz to jak fachowa wiedza na określony temat.

Remanenty 75

Mieszkańcy potożonego na angielskim wybrzeżu Dorset zbudzeni zostali dźwiękami fortepianu dochodzącymi prosto z morza. Okazało się, że przytyły wyrzucił instrument, a fale wygrywały na nim swoje akordy.

★

W więzieniu miejscowości Vitoria (Brazylia) ogłoszono konkurs na tępienie szczerów. Pierwsze miejsce z wynikiem 30 zabitych gryzoni zajął pewien wielokrotny morderca. W nagrodę mógł on spędzić 24 godziny za bramą, oczywiście w asyście ciężko uzbrojonych dozorców.

Krzywdzący wyrok

Sally Briton, 31-letnia barmanka z Bostonu (USA) dostała furii, kiedy dowiedziała się o wyroku sądu rozwodowego, przyznającemu jej „byłemu” wychowanemu trojga dzieci. „To jawna niesprawiedliwość! Cała trójka dzieci nie jest jego!” Istotnie, trudno o fatalniejszą pomyłkę sądową.

Na stos!

Donna Summer, 25-letnia amerykańska pop-piosenkarka, wywołała szlagierem „Love to Love Baby” prawdziwą sensację. Powszechnie uznano ją za prekursorkę nowej seks-rock fali. Cenzura USA zezwoliła na publikację w rozgłoszeniach mocno erotycznej piosenki. Odmienne zdania jest duchowny Charlie Boykin z Florydy. Zgarnął on 100 płyt z nagraniem Donny Summer i spalił je publicznie.



„Sadystyczne siostry”

Taką szokującą nazwę wybrały cztery aktorki występujące w Londynie. Spektakle cieszą się olbrzymią frekwencją.



Nic dziwnego, wszystkie cztery mają wcale imponującą przeszłość. Judith Alderson występowała na scenach amerykańskich, by następnie zostać cyrkową artystką na trapezie; Linda Marlow znana jest z wielu ról w angielskiej telewizji, na deskach Royal-Windsor-Teatru i w filmie; Hazel Clynne miała również szereg pozytywnie odnotowanych występów telewizyjnych. I wreszcie kierowniczka „Sadystycznych Sióstr” Theresa D'Abreu jest nie tylko znaną aktorką; ale również kuzynką drugiego stopnia królowej angielskiej. Przy takich rekomendacjach nie dziwi nas frekwencja.

Orbita gwiazd

Joan Crawford, Gloria Swanson, Ginger Rogers, Olivia de Havilland i Claudette Colbert wystąpią wspólnie w jednym filmie. Temat, o dziwo, „Dziśniejszy Hollywood”.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — efekt obfitych opadów śniegu, 3 — angielsko-polski, 8 — sługa szlachecki, 9 — stan w USA, 12 — rosyjskie imię żeńskie, 16 — młoda Japonka pracująca w herbaciarni, 18 — uiszczenie należności za c.o., 20 — funkcja trygonometryczna, 23 — cyklop planktonowy skorupiak widłonogi 26 — osiedlenie, przybysz 27 — dziecięce, długie, obcisłe spodnie z dzianiny, 28 — instrument dęty, drewniany.

zapalania ładunku wybuchowego na odległość, 25 — chała, szmiera.

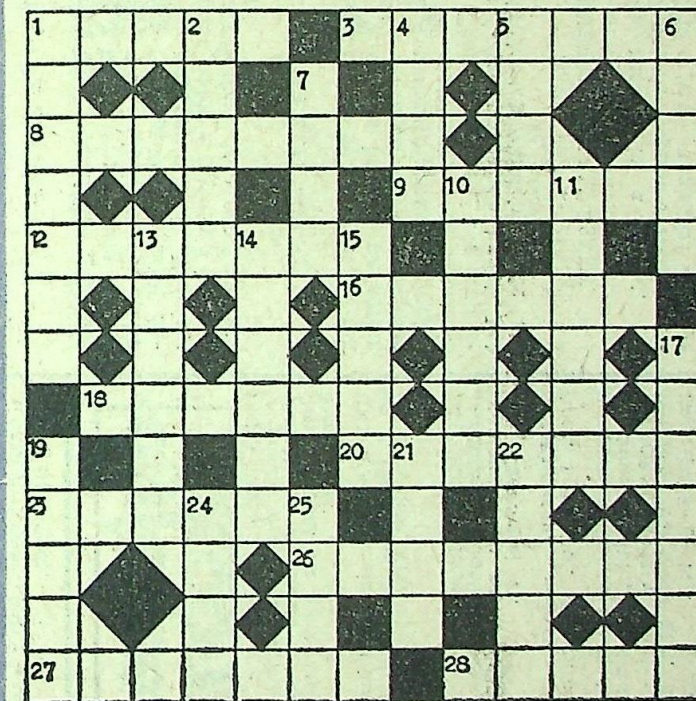
Opracował
CZESŁAW PANCIUK

PIÓNOWO: 1 — zapięcie, spinaka, 2 — pś pasażer, 4 — włókniasta warstwa pod korą drzew i krzewów, 5 — nadmierne powiększenie tarczycy, 6 — drwi-
na, żart. szyderstwo, 7 — otwór wejściowy do czołgu, 10 — 1746—
—80, poseł nowogrodzki, na sejmie 1773 roku wstąpił się niezłomnym oporem przeciw rozbiorowi Polski, 11 — zwierzęta parzystokopytne z podrodziny antylop 13 — przyrząd cyrkowy, 14 — sucha kiełbasa z mięsa oślego, 15 — krewny pochodzący od wspólnego przodka w linii męskiej, 17 — najlepszy z zająca, 19 — powołanie do wojska, 21 — stołeczna dzielnica, 22 — wzniesienie, 24 — sznur do

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 1. POZIOMO: pazur, pozór, alumn, wyrób, igrek, kitla, kwota, keson, par kostka, opitek, sok, farma, majak, rzepa, rower, runda, awers, atlas, zakaz, PIONOWO: pawik, Zorro, Rabka, pustka, pniak, zarys, rekin, wrota, totem, ekipa, Omega, pas, rok, osesek, farsa, rywal, arras, marsz, junak, klacz.

Nagrody, bony książkowe po 20 złotych, otrzymują: Eugenia KULCZYC z Chojnowa, Ryszard DZIUBKA z Lubania Śl., Maria ZAMPARSKA z Wrocławia. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 6 mija 14 lutego 1976 r. Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.



Ćwicz hata-joga!